

Krytyczny stan służby zdrowia

Widmo zamknięcia szpitali?

Nad przemyską służbą zdrowia zawisła czarna chmura. Tak drastycznej sytuacji jeszcze nigdy dotąd nie było, choć wiadomo, że od dłuższego czasu dochodziły sygnały o jej systematycznie pogarszającym się stanie. Obecnie — jak wynika z rozmów z dyrektorami ZOZ-ów i szpitali, przeprowadzonych w pierwszych dniach bm. — stan ten można uznać za wręcz krytyczny. Lekarze biją na alarm, ale — jak dotąd — niewiele to pomaga. W odpowiedzi słyszą — „ratujcie się sami”, co zakrawa na kpinę i potęguje obawy o najbliższą przyszłość szpitalnictwa. Dotyczy to także, choć w znacznie mniejszym stopniu, lecznictwa otwartego. Cała sprawa rozbija się o finanse. Po prostu brakuje pieniędzy.

Dyrektor ZOZ w Jarosławiu lek. STANISŁAW TROJNAR stwierdza, że nie ma pieniędzy nie tylko np. na opał czy energię elektryczną, ale także na leki i wyżywienie dla chorych, w ogóle na utrzymanie szpitala. Od kilku tygodni szpital finansowany jest z funduszu plac, przeznaczonego dla pracowników służby zdrowia, co grozi w najbliższym czasie niewypłaceniem im poborów. Gdyby jednak nie zdecydowano się na takie doraźne rozwiązanie, obiekt ten trzeba by zamknąć!

Bzdurą więc są twierdzenia o wysokich wynagrodzeniach pracowników zdrowia, których pobory rzekomo pochłaniają znaczną część funduszy. W tym przypadku wyraźnie widać, że właśnie pracownikom tej jednostki najbardziej zależy na tym, by nie doszło do dramatu, jakim byłoby unieruchomienie placówki i starają się temu zapobiec nawet kosztem osobistego ryzyka.

— U nas także sytuacja jest fatalna — mówi lek. DANUTA SZPE-

JANKOWSKA, dyrektor ZOZ w Przeworsku — choć robimy wszystko, by nie dopuścić do zamknięcia szpitala. Mówię to nie jako dyrektor ZOZ, ale przede wszystkim jako lekarz z 28-letnim stażem, dla którego najcenniejszym dobrem jest zdrowie pacjenta i wręcz nie wyobrażam sobie takiego rozwiązania...

W tej chwili szpitale korzystają jeszcze z darów zagranicznych (leki, strzykawki itp.), ale te zapasy także się już kończą.

— U nas także — informuje lek. MAREK ŚLIWA, dyrektor ZOZ w Lubaczowie — sytuacja jest tragiczna, gdyż nie mamy funduszy na zakup leków, na wyżywienie pacjentów i debatujemy, jak przetrwać do końca miesiąca. Wiadomo przecież, że wszystko ogromnie podrożało, nie tylko lekarstwa, ale także opłaty za opał, energię elektryczną — i były to podwyżki zupełnie niewspółmierne do budżetu, jaki otrzymaliśmy na początku tego roku. Może więc dojść

ciąg dalszy na str. 4

TYGODNIK REGIONALNY

Z Y G I E

PRZEMYSKIE

ukazuje się od 8 XI 1967 r.

Nr 42 (1190) 17 PAŹDZIERNIKA 1990 r. Cena 600 zł

Kogo poprze SD?

Ostatnie Plenum Centralnego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego było dość burzliwe, a jego następstwem było m.in. swoiste „trzęsienie ziemi” we władzach tej partii — weszło do nich sporo nowych twarzy. Na członka CK SD wybrano m.in. JERZEGO GNIEWKA, przewodniczącego WK SD w Przemyśle.

— Na plenum mówiono sporo o rozpoczętej kampanii prezydenckiej, no i oczywiście o kandydatach na ten urząd. Jakie stanowisko w tej kwestii zajmuje pańska partia? — zapytaliśmy Jerzego Gniewka.

— SD nie wystawi własnego kandydata na prezydenta, poprze natomiast tego pretendenta do Belwederu, którego program będzie najbardziej zbliżony do naszych założeń, do naszych ideałów. Na razie, oczywiście, jeszcze za wcześnie o tym mówić, ale stronnictwo zajmie stanowisko, gdy lista kandydatów będzie zamknięta i gdy przedstawia oni swoje programy. Jeśli zaś chodzi o samą kampanię wyborczą, to opowiadamy się za równym dostępem do środków masowego przekazu wszystkich ubiegających się o urząd prezydenta Rzeczypospolitej. Fundusze na kampanię powinny być czerpane ze źródeł jawnych, nie powinno być na ten cel wykorzystywane pieniądze z zagranicy (co zresztą znalazło swoje odbicie w ustawie sejmowej). Nie musimy dodawać, że oczekujemy,

iz kampania wyborcza przebiegać będzie z zachowaniem podstawowych norm kultury politycznej. Przy okazji chcę jeszcze wspomnieć o inicjatywie Klubu Poselskiego SD — referendum w sprawach tak dzisiaj ważnych dla naszego kraju. Można by w nim zapytać obywateli o ich zdanie na temat przyszłego ustroju politycznego państwa (jaki typ prezydentury, relacje: głowa państwa — parlament), ordynacji wyborczej (proporcjonalna czy większościowa), a także — wywołującego obecnie tyle dyskusji — problemu aborcji. Propozycja zakłada, że referendum odbyłoby się łącznie z wyborami prezydenckimi, koszty jego byłyby zatem minimalne.

— I jeszcze jedno pytanie: w listopadzie miał się odbyć wasz nadzwyczajny kongres, tymczasem?...

— Tymczasem ze względu na napięty kalendarz polityczny, jego termin przelożono na później. Wiadomo przecież, że listopad zdominuje kampania prezydencka i same wybory głowy państwa.

Not. (d)



STAL NA KORYTARZU BIURA PRACY W PRZEMYŚLU.

Rozglądał się niepewnie na boki. W tym dniu akurat tłoku nie było, ale widocznie nie mógł się zdecydować do kogo zwrócić się z pytaniem. Wyglądał ubogo. Drelichowa, przybrudzona kurtka i szare, wypchane na kolanach, spodnie. Z jego sylwetki biła niepewność. Nasze spojrzenia zderzyły się i zatrzymały na chwilę. Obaj zawahaliśmy się, ale on odezwał się pierwszy.

— Tak, tak, to ja — Andrzej. Cześć, co słychać!

— Pardon, nie poznałem...

Przed kilkunastu laty, kiedy widzieliśmy się po raz ostatni, wyglądał zupełnie inaczej. Sprawiał wówczas wrażenie człowieka pewnego siebie, człowieka sukcesu. I wśród znajomych powszechnie za takiego uchodził. Teraz jego mizerna postać, przyprószone siwizną włosy i szpeciniasta, równie siwa, broda, stanowiły jaskrawy kontrast z tamtą, jakże odmienną, sylwetką.

— Wiesz, chciałem się zorientować w sprawie zasiłku dla bezrobotnych, ale nie wiem czy w ogóle mi się coś należy. Zresztą, czort z nimi... — ruszył do wyjścia z takim impetem, jakby musiał się pozbyć klaustrofobicznego lęku. Chwilę później rozmawialiśmy na nadszańskim bulwarze, obsesyjnie cofając się w przeszłość.

* * *

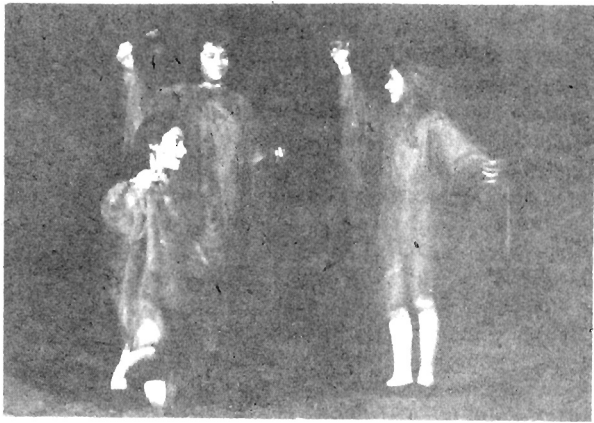
Kiedyś, przed laty, Andrzej był jednym z najlepszych uczniów w klasie. Podstawówkę skończył prawie na samych piątkach, w szkole średniej też zaliczał się do czołówki. Później poszedł na studia, na politechnikę. Z wieści jakie docierały do Przemyśla wynikało, że wiedze mu się nadzwyczaj dobrze, co mocno denerwowało zawistników. Fama niosła, że ożenił się w trakcie studiów, że przyszłość przed nim.

— Ja też tak uważałem — wspomina. — Kiedy pobraliśmy się z Aśką, koleżanką z roku, to wydawało mi się, że nie ma przede mną rzeczy niemożliwej do osiągnięcia. Wielu kolegów zapewne mi zazdrościło. Miałem mocne, wspaniałe poczucie stabilności, czego nie mogły zakłócić drobne nieporozumienia z teściami czy kłopoty żony z zaliczaniem semestrów. Moja, nazwijmy to, przewaga nad rówieśnikami wynikała z tego, że byłem „ustawiony”, miałem ładne mieszkanie (u teściów zajmowaliśmy całą górę piętrowego domu), a poza tym zawsze mogłem uczestniczyć w studenckich rajdach czy balangach w akademiku...

Seria nieszczęść i niepowodzeń zaczęła się od śmierci matki (Andrzej był jedynakiem, ojca nie pamiętał). Po pogrzebie zlikwidował mieszkanie w Przemyśle, nie było mu potrzebne. Za pieniądze uzyskane za matczynej dobytek kupił skodę. To na jakiś czas zwięks-

ciąg dalszy na str. 3

Bajkowa poetyckość „MAGAPARU”



Przed dwoma tygodniami pisaliśmy o wyróżnieniu, jakie spotkało działającą przy SP nr 2 w Lubaczowie Teatr Form Plastycznych „MAGAPARU”. Przypomnijmy: zespół otrzymał zaproszenie na odbywający się w lipcu III Międzynarodowy Festiwal Teatrów Amatorskich w Thun w Szwajcarii.

Mówi kierownik zespołu a zarazem reżyser Barbara Thieme: „Moja grupa była jedynym dziecięcym zespołem teatralnym zaproszonym przez organizatorów oraz jedynym reprezentującym formę teatru plastycznego. Wielką radość sprawiło mi zainteresowanie dziećmi i serdeczność, z jaką odnoszono się do nich. Z dużą ciekawością oczekiwano też na nasz występ — tym bardziej, że wcześniej prasa szwajcarska anonowała o spektaklu polskiego zespołu dziecięcego”.

Spektakl odbył się w późnych godzinach wieczornych, a efekt? Oddajmy ponownie głos p. Thieme: „Zespół był sześć razy wywoływany na scenę a potem podeszło do nas wiele osób i z wielką

przyjemnością usłyszałam, że daliśmy im możliwość przeżycia pięknej sztuki...”. A oto fragment recenzji z „Thuner Tagblatt”.

„W pełnym baletu przedstawieniu pokazują dzieci następujące po sobie obrazy: przyjaźń, piękno, dobro, niewola, wyzwolenie. Z gracją, ujawniając ogromne zdolności, 12-letnie dzieci krótko przed północą obrazują odwieczną walkę między dobrem i złem. Czarodziejsko mienią się w bezkieszykowej nocy wspaniale ustawione światła, przy pomocy których grupa teatralna maluje swoje przedstawienie”.

Gratulując sukcesu p. Thieme oraz wszystkim członkom „Magaparu”, prezentujemy równocześnie skład zespołu — Dorota Okrojek, Ewa Pietrasiewicz, Małgorzata Puka, Sabina Bis, Anna Sioma, Anna Dorocicz, Anna Kruk, Katarzyna Dobrowolska, Leszek Misztal (wszyscy z SP nr 2) oraz uczniowie lubaczowskiego LO — Artur Tokarz i Maciej Ciszewski (operatorzy światła i dźwięku).

MK



Na zdjęciach — fragmenty spektaklu w wykonaniu „Magaparu”.

Fot. R. PAWŁOWSKI

KATOLICKIE STOWARZYSZENIE NIEPEŁNOSPRAWNYCH i redakcja dwutygodnika społecznego „CZŁOWIEK” — w porozumieniu z Ministrem Zdrowia i Opieki Społecznej oraz Oddziałem Warszawskim Polskiego Towarzystwa Walki z Kalectwem — otwierają

OGÓLNOPOLSKI REJESTR NIEPEŁNOSPRAWNYCH

Celem istnienia rejestru jest poznanie potrzeb lokalnych i ogólnokrajowych w zakresie działania państwa i samorządów lokalnych na rzecz osób niepełnosprawnych, a w konsekwencji zapoczątkowanie zorganizowanego rozwiązywania problemów tych ludzi, które dotychczas są nieznanne podobnie jak rzeczywista liczba osób niepełnosprawnych w Polsce.

W związku z tym organizatorzy rejestru proszą wszystkie osoby niepełnosprawne o przesyłanie pod adresem: Redakcja „CZŁOWIEK” — „Rejestr”, 00-519 Warszawa, ul. Wspólna 25 — następujących informacji: • nazwisko • imię • dokładny adres zamieszkania • rodzaj schorzenia • oraz uwagę czy respondent pracuje czy pobiera rentę inwalidzką.

ORGANIZATORZY PROSZĄ RÓWNIEŻ O ZAŁĄCZENIE DO ZGŁOSZENIA ZAADRESOWANEJ DO SIEBIE (tzn. do respondenta) KOPERTY ZE ZNACZKIEM O NOMINALE 700 zł DO DALSZEJ KORESPONDENCJI.

Wśród osób niepełnosprawnych, które nadesłały swoje zgłoszenia do rejestru — rozlosowane zostaną nagrody: • „Fiat 126p” z oprzyrządowaniem inwalidzkim • „Trabant Hycomat” z oprzyrządowaniem inwalidzkim • dwutygodniowe wczasy dla 2 osób w luksusowym domu wypoczynkowym z pełnym zapleczem rehabilitacyjnym • inny sprzęt inwalidzki • 5 bezpłatnych prenumerat dwutygodnika „CZŁOWIEK” na rok 1991 • nagrody-niespodzianki.

Zgłoszenia do rejestru, biorące udział w losowaniu nagród, przyjmowane są w nieprzekraczalnym terminie 31 października 1990 r. Osoby, które nadesłały zgłoszenia po tym terminie (decyduje data stempla pocztowego) i nie załączają zaadresowanej zwrotnie koperty nie biorą udziału w losowaniu nagród.

Wyniki analizy materiału nadesłanego do rejestru zostaną opublikowane w dwutygodniku „CZŁOWIEK” w I kwartale 1991 r. oraz przekazane Polskiej Agencji Prasowej. Wnioski wypływające z tej analizy przekazane zostaną Sejmowi, Senatowi oraz zainteresowanym resortom. Materiał statystyczny prześlemy do OBOS i GUS.

DWUTYODNIK SPOŁECZNY „CZŁOWIEK”

SPRAWMY RADOŚĆ CIĘŻKO CHOREMU CHŁOPCU!

W Szpitalu Królewskim w Londynie leży 17-letni chłopiec, dotknięty ciężką chorobą (guz mózgu), któremu lekarze nie dają szans na wyzdrowienie. Marzeniem niešťczęśliwego pacjenta jest znalezienie się w księdze Guinnessa, jako tego, który otrzymał najwięcej pocztówek z różnych stron świata. Chłopiec twierdzi, że sprawi mu to wielką radość i — mimo ciężkiej choroby — będzie czuł się szczęśliwym.

Jego życzenie może być spełnione dzięki akcji podjętej przez różne firmy na świecie, wysyłające zawiadomienie o życzeniu chłopca do co najmniej dziesięciu zaprzyjaźnionych przedsiębiorstw, z prośbą o wystanie pocztówki.

Z otrzymanego przez naszą redakcję pisma od dyrekcji Huty Szkła „Jarosław” wynika, że wysłała ona informację o tym marzeniu młodego pacjenta do 11 firm w Polsce. Podobnie postąpiły Zakłady Przemysłu Dzięwiarskiego „Jarlan”, a także inne przedsiębiorstwa i instytucje w kraju i za granicą.

Redakcja „Życia”, która również przyłączyła się do tej akcji, zwraca się do Czytelników — osób indywidualnych oraz różnych firm — aby po przeczytaniu tego apelu także zechciały sprawić radość choremu chłopcu. Liczymy na to, że dzięki solidarnemu współczuciu wielu osób na całym świecie, w tym też w naszym regionie, życzenie chorego zostanie urzeczywistnione.

Pocztówki prosimy przysyłać na adres:

CRAIG SHERGOLD
56 ROAD CARSHALTON
SURREY SM 14 D
WIELKA BRYTANIA

Młodzi artyści

W Galerii Sztuki Dziecka, korzystającej z gościnności Klubu Garnizonowego w Przemysłu, organizowane są duże wystawy prac młodych artystów. Od czerwca do września 1990 r. eksponowano prace wy-

chowanków miejscowego MDK. Wyróżnienia i nagrody zdobyli: z grupy mgr Barbary Torby — Ewelina Jaremko, Ela Szmigielska i Renata Torba; z grupy mgr Stanisławy Grelki — Daniel Kukła, Kasia Grela i Moni-

ka Górka; z grupy Andrzeja Cieszyńskiego — Agnieszka Szczerowska, Agnieszka Mielech i Dorota Zajączkowska.

* * *

Okazało się, że Galeria Sztuki Dziecka w Przemysłu jest nad wyraz potrzebną in-

stytucją. Stwarza dla dzieci i młodzieży warunki sprawdzenia się. Wystawiane prace malarskie i graficzne mają piękną oprawę i dobry odbiór w pięknej — jak na nasze warunki lokalowe — sali.

W galerii pokazywane są nie tylko prace dziecięcych artystów. 24 września otwarto tu np. wystawę indywidualną Aldony Torby,

studentki Instytutu Wychowania Artystycznego w Lublinie, która prezentuje przemyskiemu społeczeństwu ciekawy sposób widzenia świata poprzez swoje kompozycje malarskie i graficzne. Wystawa trwać będzie do połowy listopada br. Organizatorzy ekspozycji serdecznie zapraszają do zwiedzenia i przychyłej oceny.

JOANNA BURY

OPOWIEŚĆ BANALNA JAK ŻYCIE

ciąg dalszy ze str. 1

szyło jego notowania u teściów, którzy (sami bardzo majątni) nieco go lekceważyli i uznawali za gołodupca.

Niedługo cieszył się tą skodą. Wypadek, po którym wóz nadawał się tylko do kasacji, wydarzył się co prawda bez jego winy. On sam wyszedł bez większych obrażeń, ale żona, będąca wówczas dwa miesiące po porodzie, wyładowała w szpitalu. Badanie krwi wykazało u niego alkohol, a więc fakt, że wypadek spowodował inny kierowca, wcale mu nie pomógł.

— Później wszystko potoczyło się

lawinowo — kontnuuje Andrzej. — Aśka doszła do siebie, choć została jej mała blizna na twarzy, z czym nie mogła się nigdy pogodzić. Nasza córeczka Monika chowała się dobrze. Teściowie otaczali ją nadmiarem czułości i niekiedy musiałem im przypominać, że to właśnie ja jestem ojcem. Wtedy pomiędzy mną a żoną coś wyraźnie zaczęło się psuć. Jakieś tajemnice kryte przede mną, urywane w pół rozmowy z teściami, coraz częstsze kłótnie z coraz blahszych powodów. I wtedy też zaczęły się te cholerne wyjazdy do Reichu. Znaleźli tam sobie jakichś kuzynów. Aśka siedziała w Niemczech najdłużej, pracowała na lewo, a po powrocie zachlustywała się za

chodem. Mnie nigdy do wyjazdu nie dopuścili. Wreszcie Aśka oświadczyła, że po urlopie dziekańskim nie wraca na studia. Później wystąpiła o rozwód. Nie chciałem się zgodzić, odmawiałem, próbowałem ratować nasze małżeństwo, ale było już za późno. Teść zgrzyliwie komentował moje starania: „Chcesz tylko korzystać z naszego majątku” — mówił. Miałem tego wszystkiego dość. Zgodziłem się. Niedługo potem Aśka wraz z naszą córeczką, wyjechała do RFN. Wkrótce okazało się, że na stałe...

Opowiadając swoje losy Andrzej nie trzyma się zbytnio chronologii, miesza różne wątki i raz po raz, jakby przeraszając, tłumaczy, że zdaje sobie sprawę, iż jego życiorys stanowi kwintesencję banału, że mogło z nim być inaczej, co prawda jeszcze banalniej, ale za to szczęśliwiej.

Po wyjeździe Aśki wszystko — jak mówi — „popłynęło”. Jeszcze jakiś czas studiował, choć więcej czasu poświęcał na zarabkowanie w spółdzielni

studenckiej. Brał urlopy dziekańskie, przenosił się z wydziału na wydział, zyskał miano wiecznego studenta.

— Czulem się wtedy wolny, to znaczy uwolniony od odpowiedzialności, byłem sam, odpowiadałem tylko za siebie... — wspomina.

Na początku lat osiemdziesiątych, nie uzyskawszy dyplomu, ostatecznie rozstał się z uczelnią, a raczej to uczelnia rozstała się z nim. Dla Andrzeja rozpoczął się okres sublokatorskich pokojów, hoteli pracowniczych, ciągle zmieniających się miejsc pracy, najczęściej dorywczej. Wszędzie lała się wódka. Pod koniec stanu wojennego wyładował na odwyku. Obecnie uważa, że z alkoholowym problemem umie sobie radzić. Upija się rzadko. Zapytany o najintensywniejsze przeżycie z ostatnich lat, bez wahania mówi, że było to spotkanie z córką.

— Powodzi im się w Niemczech dobrze — mówi Andrzej. — Aśka wyszła za mąż, za Niemca, i urodziła drugie dziecko, też dziewczynkę. Największym dla

mnie szokiem była jednak Monika. Wysocka, na ulicy chyba bym jej nie poznał. Jak rozmawiała ze mną to udawała, że słabo mówi po polsku. Wiem, że udawała. Czulem się wtedy strasznie głupio. Ale już od lat niczego nie przeżywam z taką intensywnością, jak kiedyś...

* * *

Wkrótce po naszej rozmowie okazało się, że Andrzej nie zagrał w Przemysłu miejsca zbyt długo. Staruszka, u której wynajął pokój w domku na przedmieściu, nie wiedziała gdzie się udał. Paru jego dawnych szkolnych kolegów, bez powodzenia próbujących mu jakoś pomóc, zastanawiało się kiedy i w jakiej „formie” znoum odwiedzi rodzinne miasto. Może akurat przyjedzie elegancki, pewny siebie, z aurą człowieka sukcesu. Być może. Cóż, w życiu jak w loterii — nie należy wykluczać i tej optymistycznej, banalnej pointy.

ZDZISŁAW SZELIGA

Urząd Wojewódzki po nowemu

Trudno się dziwić, że nowa władza rozpoczęła urzędowanie od reorganizacji administracji. Poczynaniami tym przyświeca podobno jeden główny cel — dostosowanie jej pracy do nowych potrzeb wynikających m.in. z podziału obowiązków między samorządami lokalnymi a administracją rządową.

Nową strukturę ma także **URZĄD WOJEWÓDZKI w PRZEMYŚLU**. Docelowo ma w nim pracować 230 osób (poprzednio było 410 etatów), w jego skład wchodzi 14 komórek organizacyjnych (wydziałów), funkcjonują w nim także: **biuro delegata pełnomocnika rządu ds. reformy samorządu terytorialnego** (podlega delegatowi) oraz **Wojewódzki Zespół Pomocy Społecznej** (podporządkowany wojewodzie, a w przyszłości zapewne ministrowi pracy i polityki społecznej). W poprzedniej strukturze było 21 wydziałów oraz samodzielne komórki zajmujące się obsługą KZ PZPR, zrzeszenia sportowego „Ogniwo”, a także sekretariat Wojewódzkiego Komitetu Obrony i biuro Wojewódzkiego Zespołu Poselskiego.

W Urzędzie Wojewódzkim pracuje więc mniej ludzi, ale to nie znaczy, że zmniejszyła się w ogóle liczba zatrudnionych w administracji, bo powstały przecież trzy **urzędy rejonowe**. Mniej jest w UW kadry kierowniczej (poprzednio 41 osób), na co wpływ ma nie tylko zmniejszenie liczby wydziałów, ale także zastępców dyrektorów wydziałów.

UW jest organem pomocniczym wojewody, realizującym zadania wynikające ze sprawowania przez niego m.in. funkcji przedstawiciela rządu oraz organu nadzorującego samorząd terytorialny (ale tylko w zakresie zgodności podejmowanych uchwał z prawem) i urzędów rejonowe; sprawuje też wojewoda funkcję organu założycielskiego przedsiębiorstw państwowych i instytucji artystycznych. UW jest obecnie II

instancją dla tych, którzy nie zgadzają się z decyzjami urzędów rejonowych. Niektórzy mówią, że dzisiaj będzie on coraz bardziej pełnił rolę policji administracyjnej.

Skoro o zmianach mowa, to warto zauważyć, że poprzednio kurator oświaty i wychowania był podwładnym wojewody, obecnie zaś jest jego... partnerem, gdyż zwierzchnikiem kuratora jest minister edukacji narodowej. Nie jest to zupełna nowość, bo podobne relacje zachodzą między wojewodą a np. dyrektorem Oddziału Wojewódzkiego PZU czy też Wojewódzkiej Stacji Sanitarnej-Epidemiologicznej.

Jak zatem wygląda obecna struktura UW, w którym z dawnej kadry kierowniczej pozostało zaledwie 5 dyrektorów i 6 zastępców?

Najważniejszy w urzędzie, to oczywiście wojewoda **JAN MUSIAŁ** (patrz „Personalnia” w „ŻP” z 20 czerwca br.), a tuż za nim **wicewojewoda WIESŁAW WINIARZ** („Personalnia” w „ŻP” z 21 marca r.). W pracy pomagają im:

• **WYDZIAŁ ORGANIZACJI i NADZORU** (dawny Organizacyjno-Prawny, Kadry i Kontroli), szefuje mu **WALDEMAR WIGLUSZ**, który jest zarazem dyrektorem urzędu (patrz „Personalnia” — „ŻP” z 27 czerwca br.). Jest to niejako sztabowy wydział wojewody, zapewniający mu obsługę prawną, odpowiadający za sprawną pracę całego urzędu. Zapewnia też obsługę prasową wojewody — funkcję rzecznika prasowego pełni od niedawna **JANUSZ CZARSKI**.

• **WYDZIAŁ ADMINISTRACYJNO-GOSPODARCZY** (dawny Budżetowo-Gospodarczy), jego dyrektorem jest **JAN CICHOBŁAZIŃSKI** (poprzednio zast. dyr. w „starym” wydziale). Wydział zapewnia administracyjno-gospodarczą obsługę UW i urzędów rejonowych, troszczy się o sprawy socjalne ich pracowników.

• **WYDZIAŁ POLITYKI REGIONALNEJ** powstał z połączenia Wydziału Finansowego i Wojewódzkiej Komisji Planowania, a szefuje mu **GRAŻYNA STANKIEWICZ** (była księgową budżetu wojewódzkiego w Wydziale Finansowym). Ma m.in. analizować i diagnozować procesy gospodarcze oraz formułować „strategię społeczno-gospodarczą i przestrzenno-gospodarczą rozwoju województwa”.

• **WYDZIAŁ OCHRONY ŚRODOWISKA** (dawny Ochrony Środowiska, Gospodarki Wodnej i Geologii), jego dyrektorem jest **ZDZISŁAW MAREK** (poprzednio prywatna działalność projektowa). Jego działka, to m.in. realizacja zadań w dziedzinie gospodarki leśnej, łowiectwa, ochrony przyrody, zasobów geologicznych.

• **WYDZIAŁ URBANISTYKI, ARCHITEKTURY i NADZORU BUDOWLANEGO** (poprzednio w nazwie miał jeszcze Planowanie Przestrzenne), jego szefem jest **LEONARD REPEL** (dotychczas samodzielna działalność projektowa). Z jego zadań wymienić warto m.in. współdziałanie z samorządami w zakresie planowania przestrzennego oraz nadzoru prawnego nad planowaniem miejscowym.

• **WYDZIAŁ GEODEZJI, KARTOGRAFII i GOSPODARKI GRUNTAMI** — do starej nazwy dodano jedynie kartografię, pozostał również poprzedni dyrektor **MARIAN KASZYCKI**. Główne zadania, to nadzór nad działalnością państwowej służby geodezyjnej i kartograficznej oraz gospodarką gruntami skarbu państwa.

• **WYDZIAŁ ROZWOJU GOSPODARCZEGO** powstał z połączenia wydziałów: Rynku Wewnętrznego, Komunikacji, Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej oraz Budownictwa, szefuje mu **JERZY MARCINKO**, dotychczasowy dyrektor Wydziału Rynku Wewnętrznego. Jego zadaniem jest m.in. podejmowanie inicjatyw gospodarczych oraz tworzenie warunków do ich rozwoju w przemyśle, drobnej wytwórczości, rzemiośle, handlu, transporcie, a także działania na rzecz utrzymania telekomunikacji, łączności, drogownictwa.

• **WYDZIAŁ ROLNICTWA i GOSPODARKI ŻYWNOŚCIOWEJ** (Leśnictwo „stracił” już wcześniej na rzecz Wydziału Ochrony Środowiska) — dy-

rektor jest ten sam, czyli **TADEUSZ WÓJCIK**. Ma m.in. zajmować się postępem technicznym i biologicznym w rolnictwie, kształtować politykę nasienną i ochrony roślin, zajmować się szkolną i pozaszkolną oświatą rolniczą.

• **WYDZIAŁ ZDROWIA** — poprzednio miał jeszcze w nazwie Opiekę Społeczną, jego dyrektorem — lekarzem wojewódzkim jest **BOGUSŁAW DAWNIS** („Personalnia” w „ŻP” z 9 maja br.). Ma organizować i nadzorować placówki służby zdrowia, sprawować nadzór farmaceutyczny, organizować działania z zakresu profilaktyki leczniczej.

• **WYDZIAŁ SPRAW SPOŁECZNYCH** powstał z połączenia wydziałów: Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki oraz Kultury i Sztuki, jego dyrektorem jest **MARIUSZ OLBROMSKI**, poprzednio szef tego ostatniego wydziału (patrz „Personalnia” w „ŻP” z 2 maja br.). Do jego zadań należy m.in. ochrona zabytków i dóbr kultury, podejmowanie działań na rzecz rozwoju sportu, turystyki i wypoczynku.

• **WYDZIAŁ SPRAW OBYWATELSKICH** powstał z połączenia wydziałów: Społeczno-Administracyjnego oraz ds. Wyznań, jego dyrektorem jest **PAWEŁ BIAŁACHOWSKI** (sędzia Sądu Rejonowego w Przemyślu). Jego poletko to m.in. nadzór nad stowarzyszeniami, prowadzenie spraw wyznaniowych, ewidencji ludności, zmiany nazwisk itp.

• Wydziałem UW jest także — funkcjonujące od kwietnia br. — **WOJEWÓDZKIE BIURO PRACY** (dawny Wydział Zatrudnienia i Spraw Socjalnych), jego dyrektorem jest **EWA KOŁODZIEJ** (patrz „Personalnia” w „ŻP” z 2 maja br.). Na podobnej zasadzie funkcjonuje **KOMENDA WOJEWÓDZKA STRAŻY POŻARNYCH** (komendant się nie zmienił, jest nim nadal płk p.o. **STANISŁAW LULA**) oraz **WOJEWÓDZKI INSPEKTORAT OBRONY CYWILNEJ** (obowiązki szefa pełni płk dypl. **CZESŁAW MILANOWICZ**).

Tak wyglądają dzisiaj struktury UW. Jak długo będzie on pracował w takim kształcie? Tego chyba nie wie nikt.

(cd)

Widmo zamknięcia szpitali?

ciąg dalszy ze str. 1

do zamknięcia szpitala, ale byłoby to przecież niezgodne z naszym sumieniem. Tymczasem nie widzimy jakoś nadziei na lepsze. Szukamy sponsorów i wszelkiej pomocy, gdzie tylko się da...

W jeszcze gorszej sytuacji wydaje się być Wojewódzki Szpital Zespolony w Przemyślu.

— W tej chwili — mówi dyrektor lek. **JAN WITKIEWICZ** — mamy pieniądze, które wystarczą nam do połowy października, ale dosłownie tylko na p r z e z y c i e. Na bieżącą działalność potrzebuję 1 mld 400 mln zł, a do 15 bm. miałem zaledwie 600 mln zł. Co będzie dalej, nie wiem. W każdym razie jeśli do tego czasu nie dostanę pieniędzy, to szpital przestanie funkcjonować. Czynimy wszelkie możliwe oszczędności, ale nie bardzo jest już na czym oszczędzać. Wstrzymaliśmy wszystkie remonty i nawet nie mogę już — z braku funduszy — respektować zaleceń sanepidu czy Państwowej Inspekcji Pracy...

* * *

Znamy sytuację gospodarczą kraju i naszego regionu, wiemy, że kasa jest nader szczupła. Czy można jednak „oszczędzać” na zdrowiu i życiu ludzi? Pozbawić ich pomocy i nadziei? Na takie cele pieniądze muszą się znaleźć, choćby kosztem innych dziedzin. Każdy przecież ma tylko jedno życie.

Wobec tak krytycznego stanu przemysłowej służby zdrowia przedstawiciele jej kierownictwa — dyrektorzy ZOZ i szpitali, związkowcy i przedstawiciele Okręgowej Izby Lekarskiej — postanowili (na spotkaniu w Jarosławiu) skierować na ręce premiera Rządu RP memoriał przedstawiający tragiczne warunki ekonomiczne oraz propozycje niezwłocznego zaradzenia powstałej sytuacji.

Czy do czasu ukazania się tego numeru „Życia” coś zmieni się na lepsze, czy też pozostanie tylko stwierdzenie: „niech żywi nie tracą nadziei”? Postaramy się poinformować o tym naszych Czytelników.

JAN MISZCZAK

Policyjny związek

Ten głos zabrzmiał trochę humorystycznie, bo w sali było blisko 60 obradujących policjantów, którzy w trakcie dyskusji nad jednym — zaprogramowanym — punktem zabrnęli w ślepy zaułek. Atmosfera stała się nerwowa, dały o sobie znać emocje, zrobiło się zbyt głośno. Wtedy jeden z delegatów zapelował do prowadzącego obrady: — **Panie przewodniczący, proszę o... zaprowadzenie porządku na sali!**

Oczywiście, obszło się bez... interwencji, a delegaci przybyli na I KONFERENCJĘ SPRAWOZDAWCZO-WYBORCZĄ NIEZALEŻNEGO SAMORZĄDNEGO ZWIĄZKU POLICJANTÓW GARNIZONU PRZEMYSKIEGO skupili się na najważniejszych sprawach swojego środowiska. I okazało się, że wciąż jeszcze

kształtujący się związek będzie miał dużo pracy, by spełnić — przynajmniej częściowo — nadzieje swoich członków (i nie tylko).

Najpierw dzisiejsi związkowcy (w Przemyślu w sześciu organizacjach terenowych jest ich ok. 550) musieli dość długo walczyć o prawo do zrzeszenia się — za podejmowanie tej działalności wielu z nich miało — delikatnie mówiąc — pewne nieprzyjemności. Historia związku sięga początku lat osiemdziesiątych, ale dopiero ich koniec umożliwił zrealizowanie tamtych zamierzeń. W Przemyślu grupa inicjatywna zebrała się już w grudniu ub.r., a od 27 stycznia br. działa Tymczasowy Zarząd Wojewódzki NSZZ Policjantów Garnizonu Przemyśkiego, któremu ostatnio przewodniczył aspirant **Adam**

Stachurski.

Związek, jako ogólnopolską reprezentację policjantów, zarejestrowano 11 maja br. Przemyśscy związkowcy przypominali o sobie, gdy domagali się zwolnienia siedmiu naczelników wydziałów ówczesnego WUSW (i stało się po ich myśli), albo też gdy — całkiem niedawno — nie zgodzili się na przyjęcie pod wspólny dach pracowników z komórki Urzędu Ochrony Państwa (i to również osiągnęli).

Teraz jednak — zdaniem m.in. nadkomisarza **Zbigniewa Grodeckiego** — działalność związku powinna być skierowana przede wszystkim na zmianę mentalności policjantów, odejście od stereotypu „pan władza”.

Mówił o tym także komendant wojewódzki podinspektor **Stanisław Hala** (jeden z organizatorów związku w Przemyślu), który stwierdził, że konferencja powinna zamknąć burzliwy okres tworzenia związku, bo teraz potrzeba współdziałania

nia w zmienianiu nawyków znacznej części policjantów — dzisiaj mogą i powinni w swoim działaniu odwoływać się jedynie do prawa. Przy okazji poinformował, że z centrali nadeszła ostateczna zgoda na powtórne przyjęcie do pracy trzech osób, które przed laty niesłusznie zwolniono ze służby (chodzi tu o **J. Reizera, W. Pawłowskiego i M. Chodorowskiego**). Zebrani (przy 7 głosach wstrzymujących się) opowiedzieli się, aby dwóm zwolnionym naczelnikom wydziałów b. WUSW przesunąć termin zwolnienia tak, aby mieli 15 lat zatrudnienia w resorcie, a tym samym mogli ubiegać się o emeryturę (w pierwszym przypadku chodzi o dwa tygodnie, w drugim o trzy miesiące). Decyzję tę był władny podjąć komendant wojewódzki, ale on zastrzegł, że dla niego wiążące będzie zdanie związkowców.

Sporo miejsca w dyskusji poświęcono codziennym problemom policyjnej służby. Aspirant **Henryk Suchecki** domagał

się np. jak najszybszego wyposażenia policjantów w wysokiej klasy brań gazową, bo coraz częściej mają ją przestępcy, a policjanci ciągle — często zawodne — miotacze gazu. Mówiąc o innych niedostatkach w wyposażeniu policji dziwił się, że ktoś wpadł na pomysł, aby akurat teraz zmieniać wzory policyjnych stopni. Operacja ta — jego zdaniem — pochłonie 12-14 mld zł.

Oczywiście, to tylko niektóre problemy poruszone podczas kilkugodzinnych obrad.

Przyjęto program działania związku, wybrano jego władze. Przewodniczącym został — jak już informowaliśmy w „Zdarzeniach” — aspirant **Edward Dziuba** z KRP w Jarosławiu. Na krajowym zjeździe związku Przemyśkie reprezentowali: podinsp. **Jan Reizer**, nadkm. **Zbigniew Grodecki**, kom. **Beata Łęczyńska**, podkom. **Wacław Brudek** oraz asp. **E. Dziuba**.

(cd)

Tragiczne losy lwowskiej AK

Wbrew tytułowi publikacji: „ZWZ-AK we Lwowie 1939-1945” *) — w pracy tej ukazane zostały losy prorządowej konspiracji nie tylko w środowisku lwowskim, ale daleko szerzej, a najogólniej rzecz można, iż dotyczy ona dziejów lwowskiego obszaru ZWZ-AK, który początkowo obejmował okręgi: lwowski, stanisławowski, tarnopolski i wołyński.

Recenzowana pozycja ma charakter popularnonaukowy, stąd na pewno zawiedzie ona przede wszystkim historyków. Zawiodą się na niej też i ci, którzy historię tamtych lat współtworzyli, bo nie znajdują w niej — w należnych rozmiarach — odbicia swych własnych losów. Temat więc oczekuje nadal na syntetyczne opracowanie naukowe, w którym jego wieloaspektowe wątki zostałyby sumiennie wyłożone i krytycznie przeanalizowane.

Pracę otwiera słowo wstępne „Od Autora”, po którym następują trzy rozdziały: „Pod sowieckim zaborem 1939-1941”, „Okupacja niemiecka 1941-1944” oraz „Burza i agonia 1944-1945”. Po nich zamieszczono godne uwagi „Załączniki” oraz „Wykaz źródeł i literatury”, który znów rozczarowuje.

W pracy podniesiono wiele kwestii, w tym i tych bolesnych, drastycznych i tragicznych, które stanowią specyfikę prorządowej konspiracji na tym terenie, a więc sowiecki terror i metody działania NKWD w początkowym okresie okupacji oraz stanowisko sowieckich oficerów wobec żołnierzy AK po zajęciu Lwowa w 1944 r., gdy obłudnymi obietnicami, podobnie jak w 1939 r., starano się uspić ich czujność, by z kolei szybko ich rozbroić, aresztować i zesłać w głąb ZSRR. Przytoczone fakty są jednoznaczne w swej wymowie i niezbitnie utwierdzają nas w przekonaniu, iż Sowietom wierzyć nie należało!

Nie należało też wierzyć naszym aliantom na Zachodzie, ale w 1944 r. nie zdawano sobie jeszcze z tego sprawy i stąd tragicznie w swej wymowie brzmi dziś przytoczony przez Autora tekst depeszy skierowany wówczas do Komendy Głównej AK: „Wolamy o komisię aliancką, zaklinamy o interwencję na rzecz uwieczonych członków AK oraz Delagatury (Rządu - SFG), strasznie maltretowanych”.

Tragicznie splecione zostały losy lwowskiej AK, której żołnierze, po wypeł-

nieniu zadań „Burzy”, zmuszeni byli przez sojuszników do składania broni. Zagrożeni aresztowaniem, jeśli tylko mogli wymykali się im z rąk i przechodzili za San i tu (w okolicy Baliogrodu, Brzozowa, Jarosławia czy Rudniką n. Sanem) dopełniały się ich ostatnie akordy wojennej epopei, nim znaleźli się w obozach na Majdanku, w Radzynie czy w Przemysłu, skąd transportowano ich w głąb ZSRR — do Borowicz, Diagilewa k. Riazania czy innych obozów, które (nie wiem dlaczego) w publikacjach naszych określa się najczęściej jako obozy internowania, skoro żołnierzy Armii Krajowej traktowano tam gorzej niż jeńców z Wehrmachtu.

To byłby jeden element owej specyfiki dziejów ZWZ-AK na terenie działania trzeciego obszaru. Drugi, to problem ukraiński, ale ten jednak nie został w należnych mu proporcjach wprowadzony i stąd odczuwa się jego brak. Wprawdzie Autor jednoznacznie stwierdził, iż „polsko-ukraińskie (antagonizmy - SFG) były stale podsycane przez wpływy niemieckie oraz sowieckie, którym było na rękę skierowanie nacjonalizmu ukraińskiego przeciw Polakom”, ale

to nie wyjaśnia w niczym istoty problemu, który dziś, w imię naszych wspólnych interesów, domaga się co rychlejszego wyjaśnienia.

Takich kwestii, wymagających jednoznacznego ukazania, jest w książce oczywiście daleko więcej, co wymownie dowodzi, iż temat ten nie nadawał się jeszcze do zwiezłego i popularnego wyłożenia.

Niewyjaśnioną np. pozostaje sprawa przekazania (1942 r.) inspektoratu przemyskiego do okręgu krakowskiego, czy sprawa zlokalizowania w Bełżcu (1944 r.) siedziby zgrupowania „Północ” w celu nawiązania łączności z oddziałami AK okręgu lubelskiego, ale gdyby napomknięto tylko o sprawie lubaczowskiego obwodu i rozkwatowaniu 4 komp. 19 pp AK w rejonie Narola, to sprawa ta byłaby już po części jaśniejsza dla tych, którzy nie znają tej problematyki. W następstwie tego stanu rzeczy, szereg faktów zawisło w próżni. Tak np. moją uwagę przykuły dane o (pochodzącej z Cieszanowa) Marii Wystouchowej ps. „Biruta”, która przeprowadziła z Warszawy do Lwowa gen. Leopolda Okulickiego, czy wiadomości na temat ks. Władysława Sarny ps. „Dąb”, który był związany z tragiczną historią wykrycia radiostacji (21 XI 1943 r.) w Malechowie (przed wojną był on dwukrotnie wika-

rym w Cieszanowie i stąd jego śmierć upamiętniona została na tablicy pamiątkowej umieszczonej w miejscowym kościele).

W recenzowanej pracy mowa też o Wandzie Ossowskiej, którą miałem okazję w ostatnich latach poznać. Była łączniczką. W drodze do Warszawy zatrzymała się w Lubaczowie, skąd udało się jej dotrzeć do granicy i przejść na stronę niemiecką. O tym jednak już Stanisław Pempel nie wspomina, a sama opisała ten moment w swych wspomnieniach, które ukazały się w zwartym druku.

W publikacji wymieniony został kpt. Jan Schram, który mieszkał w Jarosławiu, ale mylnie podano jego nazwisko.

W sumie jednak warto sięgnąć po tę książkę, gdyż odlatania ona w jakimś stopniu przemilczane u nas dotąd fakty z dziejów najnowszych, a jeśli zmobilizuje innych do wnikliwszego zajęcia się poruszoną problematyką, to Autor będzie się mógł czuć usatysfakcjonowany tym, że jego praca stała się swoistym zarysem szerszych badań nad historią południowo-wschodnich kresów II Rzeczypospolitej w latach 1939-1945.

STANISŁAW FRANCISZEK GAJERSKI

*) Stanisław Pempel — „ZWZ-AK we Lwowie 1939-1945”, Warszawa 1990 r., s.144

Wyjaśnianie białych plam w polsko-ukraińskich stosunkach nadal budzi wiele emocji a reakcją na publikowane w tej sprawie artykuły jest mnóstwo listów, których autorzy — w zależności od wielu uwarunkowań — chwalą nas lub ganią za podjęcie tej problematyki. Nie to jest jednak najważniejsze. Najbardziej cenimy sobie opisywane przez czytelników fakty, spośród których wiele ujawnianych jest po raz pierwszy i być może niektóre z nich przyczynią się do wyjaśnienia tragicznych często wydarzeń sprzed lat.

Dziś kolejna publikacja na ten temat, będąca reakcją na rozmowę z Janem Fedakiem („Byłem w UPA”). Zatytułowaliśmy ją:

SWOISTE KALENDARIUM

CZERWIEC 1944 r.

Bitwa na Porytowym Wzgórzu. Z okrążenia wychodzi oddział partyzantki polsko-radzieckiej pod dowództwem „Muchy” (Mikołaj Kunicki). Oddział przedziera się na południe okupowanej Polski. W lipcu oddział osiągnął Bieszczady i w lasach góry Chryszczata buduje obozowisko. Front stabilizuje się na linii Ustrzyki Dolne — Ustrzyki Górne.

LIPIEC 1944 r.

27 Wołyńska Dywizja AK, realizując plan „Burza”, opuszcza okręg Wołyń i — tocząc walki na dwa fronty — przedziera się w kierunku Warszawy. Obronę obszaru AK Lwów obejmuje 5 Dywizja AK, licząca po mobilizacji zaledwie 3000 żołnierzy.

WRZESIEŃ — PAŹDZIERNIK 1944 r.

Oddział partyzantki polsko-radzieckiej opuszcza z łałem maszyn Chryszczatej, partyzantki kraj, którego był jedynym włodarzem. 9 października rozpoczyna się operacja użgorodzka wyzwalająca Bieszczady.

PAŹDZIERNIK 1944 r.

Prusy Wschodnie, ujęcie Niemna. Między Niemnem a jego południową odnogą Russ, olbrzymie obozowisko sięgające Zalewu Ku-

rońskiego. Jak na Zaporoziu, panuje tu język ukraiński. Baby i dzieci na małych furkach o drewnianych osiach, koniki w hołoblach. Mołojcy na cisawych koniach, przybrani w kubanki lub pyszne papachy. Zaporoską idyllę przerywa niecelny lecz wzbudzający panikę ogień artylerii radzieckiej. Płyną mołojcy wpław przez Niemen — czepiając się końskich ogonów, płyną baby i dzieci — czepiając się furek.

DRUGA POŁOWA 1944 r.

Na bocznych stacyjkach okupowanej Polski, na ich bocznych torach, stoją transporty zamieszkałe przez rodziny ukraińskie. Bitni mołojcy siorbią cienką zupkę z niemieckiego kotta.

PRZEŁOM LAT 1944/45

NKWD i strojbataliony pędzą przed sobą zdeorganizowane sotnie UPA i niedobitków dywizji SS Hałyczyna. Po drodze pozwalają „zdobyć” jakiś skład ponemieckiej broni czy żywności. Życie kilkunastu „Iwanów” nie ma żadnego znaczenia. Chętnie lokuje się dużo broni i amunicji w masywie Wielkiej Rawki. Zima ułatwia transport. Pomniejsze ilości rozsiewa się w bazach po całych Bieszczadach. Wojna jeszcze trwa. Trzeba się zorganizować

i przeformować. Można zmobilizować dodatkowe roczniki. UPA ma własną organizację, własną strukturę i własne prawa. Na terenie obcego państwa organizuje okręg UPA i bez skrupułów dzieli go na odcinki. Najbardziej agresywny i krwawy odcinek nr 1 „Lemko”, do którego była przydzielona sotnia „Kryłacza”, a w niej nasz bohater Jan Fedak. W odcinku tym była również sotnia „Smyrnego” — Michała Fedaka. Sotnia ta składała się głównie z Lemków. Już po pierwszych starciach stwierdzono łamanie, przez UPA, podstawowego prawa wojny lądowej. Na 9 punktów prawa wojny, ujętego w IV Konwencji Haskiej z 1907 r. z późniejszymi aneksami, tylko jeden nie był permanentnie łamany przez UPA, tylko ze względu na brak gazów bojowych. Natomiast pozostałych ośmiu punktów w ogóle nie przestrzegano. Są to:

2. zabijanie w sposób zdradziecki,
3. używanie broni przeciw żołnierzom, którzy się poddali,
4. używanie broni i pocisków, które zadają nadmierne cierpienia,
5. bezprawne używanie flag, znaków i mundurów npla,
6. zabieranie i niszczenie własności npla,
7. zmuszanie obywateli strony przeciwnej do uczestniczenia w działaniach przeciwko własnej ojczyźnie,
8. atakowanie niebronionych miast, osiedli i budynków,
9. rabunek i grabież.

Jan Fedak twierdzi, że był żołnierzem, a UPA to wojsko. Encyklopedia określa: „Wojsko — są to siły zbrojne państwa lub ich część”. Jakiego państwa wojskiem była UPA? Zakładamy, że była wojskiem. Była więc armią okupacyjną i winna być niszczona wszystkimi dostępnymi środkami posiadanymi przez wojsko, aż do całkowitego zniszczenia. Partyzantka? Wyjęta całkowicie spod prawa wojennego.

WIOSNA 1945r.

Zbliża się termin konferencji poczdamskiej. Pan Mołotow naciska by rozszerzyć walki nad północno-wschodnią granicą Polski. Może uda się oderwać od Polski i Białostockie. Poczdamski zatwierdza przeciw Jaltę. Plan nie powiódł się. Na północy stoją jeszcze silne, zaprawione w bojach oddziały AK — wojsko podziemnej Rzeczypospolitej.

ROK 1946

Walki nasilają się. Dowódca Krakowskiego Okręgu Wojskowego powołał w kwietniu 1946

r. Grupę Operacyjną Wojska Polskiego „Rzeszów”, przeznaczoną do zwalczania band UPA: GO „Rzeszów” przeprowadziła wiele znaczących akcji. M.in. zlokalizowano i zlikwidowano obóz UPA w lesie góry Chryszczata. Jak pisał później Jan Gerhard: była to prawdziwa twierdza, która posiadała kamienne stanowiska, młyn, piekarnię i garbarnię, warsztat szewski i krawiecki, wozownię i stajnię, wędzarnię dużo mięsa i bardzo dużo konserw amerykańskich. Tymi konserwami była pewnie słynna „tuszonka”. No cóż, dalekie „zaplecze” UPA dbało i o to.

ROK 1947

Nadszedł czas rozrachunku. Wywiad, nie tylko UPA lecz i mocodawców, wystawił generała na strzał. 28 marca 1947 roku był początkiem końca UPA. Uchwałą Rady Ministrów przystąpiono do operacji pod kryptonimem „Wisła”. Dowódcą GO „Wisła” został gen. bryg. Stefan Mossor. W swoim końcowym rozkazie generał nakreślił ogrom wykonanych zadań. I tak umilkły „Strzały pod Cisną”. Szukało się wojny po całej Europie, a trzeba było umrzeć na małym skrawku Rzeczypospolitej.

ROK 1948

Rok zjednoczenia partii i organizacji młodzieżowych, rok nagonki na patriotów. W garnizonach Pomorskiego Okręgu Wojskowego rozlegają się kapraleskie wrzaski: „Precz z bandą Mossora, Kirchmayera i Tatara”. Oficerowie informacji i aparatu politycznego są upojeni. Rozpoczęło się wielkie plucie na Odrodzone Wojsko Polskie — plucie inspirowane.

ROK 1990

Powracając z różnych stron, różni ludzie o różnej przeszłości. Owijają fakty w bawełnę, przyglądają ostre kanty, przycinają zakosy, prostują krzywizny, a krwawe plamy wybielają. I tak, zbrodnica droga jaką przeszli, staje się świetlana i prosta. Dużo trzeba mieć tupetu, by wrócić na miejsce zbrodni i narzekać na brak popularności, jak czyni to Jan Fedak. Wszystkiemu, znów winne Wojsko Polskie lub AK. (Wszystko byłoby bardziej proste, gdyby się czytało klasyków, a nie bibułę. Iwan Franko też narzekał, że dał się zwieść „austriackiemu gadaniu”). Od początku roku inspirowane plucie na WP. Przedłuża tę kampanię „Życie Przemyskie” przy pomocy „gołych faktów”. Czas skończyć tę ponurą zabawę.

Czytelnik
z Jarosławia

(nazwisko i adres znane redakcji)

KINA

JAROSLAW

Kino „Westerplatte”

17-19 i 21 X — „Piekielny obóz” (USA, 18, seans I).
17-19 i 21 X — „Cienie” (pol., 15).
22-23 X — „Weekend u Berniego” (USA, 15, seans I).
22-23 X — „Dom gry” (USA, 18).

LUBACZÓW

Kino „Melodia”

1, 19 i 21 X — „Krokodyl Dundee” cz. II (USA, 12, seans I).
17, 19 i 21 X — „Konsul” (pol., 15).

PRZEMYŚL

Kino „Granica”

17 X — „Ostatni cesarz” (ang., 15).
20 X — „Życie i śmierć w Los Angeles” (USA, 18).
21 X — „Akademia policyjna” (USA, 15).

Kino „Kosmos”

17 X — „Kobra” (USA, 15).
18-19 X — „Ludzie koty” (USA, 18).
20, 21 i 23 X — „Czerwona gorączka” (USA).
24 X — „Upiór w operze” (USA, 18).

PRZEWORSK

Kino „Warszawa”

17-19 X — „Weekend u Berniego” (USA, 15, seans I).
17-19 X — „Czarownica” (USA, 18).
22-23 X — „Rain Man” (USA, 15, seans I).
22-23 X — „Ermanoelle” cz. I (fr., 18).

APTEKI

JAROSLAW: ul. Kraszewskiego (do 22 X), ul. Konfederacka.

PRZEMYŚL: ul. Jagiellońska (stały dyżur).

* * *

TELEFONY ZAUFANIA

PRZEMYŚL:

* DUSZPASTERSKI 58-04, codziennie oprócz niedziel i świąt w godz. 19-21.

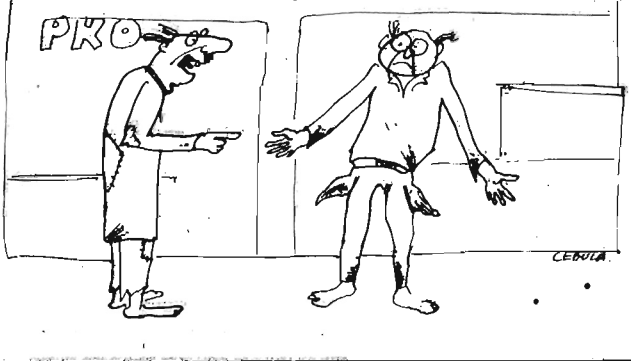
* ONKOLOGICZNY 69-81, w każdy wtorek od godz. 17 do 19.

JAROSLAW:

DLA UZALEŻNIONYCH OD ŚRODKÓW ODURZAJĄCYCH 23-36 — czynny codziennie od 15 do 7 rano, w dni wolne od pracy — całą dobę.

Cebula przyp

PODOBNO RAZDZIERNIK BYŁ MIESIĄCEM OSZCZĘDZANIA



Notowania „Życia”

Czynsz za 1 metr kwadr. sklepu spożywczego w Przemyślu (ul. Kazimierza Wielkiego — 326 000 zł.
Paczka popularnych po „przebiegu” pod Lwowem (zamieniona na 2 kg papryki sprzedanej w Przemyślu) — 18 000 zł.
Najdroższy samochód osobowy w Przemyślu — 220 mln zł.
Wysokość największej transakcji walutowej w Przemyślu w ub. miesiącu (zamiana z dolarów na marki niemieckie) — 47 000 DM.
Wieczór z prowincjonalną pięknoscia (bez kolacji w lokalu) — 300 000 zł.

(Ivo.)



— Brakuje mi ma czynsz i chyba będę spał pod mostem ...

— A ja odzyskałem trzy kamienice i dopiero teraz sobie pożyję...

Rys. EDWARD KMIĘCIK

Barwa ta ma właściwości chłodzące i ściągające. Posiada pozytywne działanie przy zwalczaniu krwotoków z dróg oddechowych. Błękitem można również wzmocnić przyspieszyć, a czasem nawet zastąpić działanie specyfików odgorączkowych. Również szpitale zakaźne powinny mieć ściany malowane na ten kolor. Jako dietę wspomagającą działanie błękitu należy stosować wszystkie owoce o barwie niebieskiej i fioletowej — śliwki, jagody itp.

ZIELEŃ — zalecana dieta: wszystko co zielone, ale dojrzałe, np. szpinak, sałata, ogórki, kapusta itp. Kolor zielony ma szczególnie kojący wpływ na wszelkie stany nerwalgiczne (z bólami włącznie) na czole z gnębiącymi mnóstwo osób z dolegliwościami związanymi z nerwem trójdzielnym. Zielone światło usuwa z powodzeniem bóle nerwalgiczne, zwłazsza głowy. Leczy też niektóre choroby skóry. Stwierdzono bardzo pozytywny wpływ zielonego światła przy leczeniu nadciśnienia i chorób serca. Barwa ta ma również pozytywny wpływ na różnego typu owrzodzenia. Podczas doświadczeń w zakresie chromoterapii, w klinikach amerykańskich stwierdzono, że działanie barwy zielonej daje bardzo dobre efekty w skojarzonym leczeniu nowotworów przy czym stosowano naświetlanie punktowe. Wszyscy znamy kojący wpływ zieleni na wzrok i na nerwy. Ludzie zmęczeni powinni zasiadać więc w altankach

o zielonym dachu. Historia przekazała nam informację o Neronie patrzącym przez olbrzymi smaragd, a i do dnia dzisiejszego szlifierze kamieni szlachetnych, gdy czują, że oczy odmawiają im posłuszeństwa, szlifują przez jakiś czas wyjątkowo smaragdy, aż do uzyskania widocznej poprawy.

ŻÓŁTY — w diecie zalecane są wszystkie żółte zabarwione jarzyny i owoce (np. kukurydza, żółta papryka i także pomidory, pasternak). Żółta barwa bardzo dobrze oddziałuje w przypadku wszelkich kłopotów żołądkowych, schorzeń woreczka żółciowego i wątroby oraz całego przewodu pokarmowego, a także cukrzycy, zaparc i wyczerpania nerwowego. Kolor żółty oddziałuje poprzez splot słoneczny, szczególnie dodatnio zaś wpływa bezpośrednio naświetlanie dołka podżebrowego przy leczeniu chronicznych zaparc. Półgodzinne naświetlania ranne i wieczorne z zasady są wystarczające. W przypadku przedawkowania barwy żółtej wystąpienia biegunki, należy zadziałać kolorem czerwonym. Również w przypadkach porażen jedno — i obustronnych, znaczną ulgę mogą przynieść naświetlania żółtą barwą — w porażeniach jednostronnych (hemiplegia) należy naświetlać potylicę, zaś w porażeniach obustronnych (paraplegia) — kręgosłup.

TERESA

HOROSKOP



WAGA (24 IX — 23 X)

Masz skłonność do nadmiernego rozczulania się nad sobą, a tymczasem trzeba uzbroić się w cierpliwość i przeczekać nieprzychylny prąd, bo już najbliższy tydzień przyniesie poprawę nastroju.



SKORPION (24 X — 22 XI)

Najgorsza jest ta niepewność jutra, która cię gnębi. Gwiazdy wróżą jednak, że karta właśnie się odwraca. Na lepsze!



STRZELEC (23 XI — 21 XII)

Można Ci tylko pozazdrościć, gdyż wkrótce spotkasz kogoś, kto rozświeili Ci mroczne zakamarki życia. Nie przegap okazji!



KOZIOROŻEC (22 XII — 20 I)

Musisz mieć więcej tupetu. W dzisiejszych czasach taka nadmierna skromność nie zawsze wychodzi na dobre, szczególnie w Twoim środowisku, gdzie tupeciarze przeważają.



WODNIK (21 I — 20 II)

Nie eksploatuj się nadmiernie i przede wszystkim oszczędzaj nadwątłone nerwy. W okresie „babiego lata” czeka na Ciebie niezwykle miła przygoda.



RYBY (21 II — 20 III)

Trzeba od czasu do czasu zejść na ziemię, nie zaś stale bujać w obłokach i żyć tylko marzeniami. Bez Waszej pomocy trudno je będzie urzeczywistnić. A obecnie jest na to wyjątkowa szansa.



BARAN (21 III — 20 IV)

Nie można wciąż zasłaniać się trudnym charakterem partnera. Jeśli dasz choć odrobinę od siebie, wszystko ułoży się zupełnie inaczej — po Twojej myśli.



BYK (21 IV — 20 V)

Uważaj na swego szefa, gdyż za często mówi o wzrastającym bezrobociu. Żeby przypadkiem nie miał Ciebie na myśli.



BLIŹNIĘTA (21 V — 20 VI)

Miłość to piękne uczucie, więc nie drwijcie z niego, gdyż wbrew temu, co myślicie — sam erotyzm nie zawsze wystarcza.



RAK (21 VI — 22 VII)

Czarne chmury, jakie od dłuższego czasu zawisły nad Twoją głową, wyraźnie się przrzedzają i tylko patrzeć, jak zabyśnie słońce.



LEW (23 VII — 23 VIII)

Po wielu kłopotach i zdrowotnych dolegliwościach nadejdzie ulga i spełnią się najskrytsze marzenia, o których nie mówisz nawet najbliższym.



PANNA (24 VIII — 23 IX)

Przed wszystkim więcej uśmiechu! A właśnie nadarzy się sposobność, by w miłym gronie przypomnieć sobie o tym, że wszystko jeszcze przed Tobą. I wkrótce uśmiech zastąpi tęsknotę.



WAGA (24 IX — 23 X)

minut. Owoce tak przygotowane są znakomitym dodatkiem do wędlin, pasztetu, a także do kanapek.

SALATA Z ZIELONYCH POMIDORÓW

2 kg zielonych pomidorów, 20 dag cebuli, 2-3 owoce czerwonej papryki, 4 dag soli. Zalewa: 1 litr wody, 2 łyżki cukru, 1/3 szklanki 10-procentowego octu lub kopałsta łyżeczka kwasu cytrynowego, szczypta nasion kopru. Do każdego stoika po 6-8 ziarenek pieprzu, ziela angielskiego, kawałek liścia laurowego.

Pomidory zielone (lecz wyrośnięte) dokładnie umyć, pokroić w krawki grubości ok. pół centymetra. Podobnie pokroić cebulę. Paprykę pokroić w plasterki. Rozdrobnić warzywa ułożone na emaliowanej misce posypać solą, przykryć i pozostawić do następnego dnia. Przygotować zalewę. Do 1/3 wysokości stoika wlać zalewę, pomidory odcedzić z soku, w stoikach układać na przemian pomidory, cebulę, paprykę, nie uciskać. Na dno każdego stoika dodać przyprawę: ziele, pieprz i liść laurowy. Jeżeli zalewa nie pokrywa pomidorów, trzeba jej dolać. Stoje zamknąć, pasteryzować ok. 20 min.

KRYSTYNA

TANIE, SMACZNE POŻYWNE



OWOCE DO MIĘSA

1 kg jabłek, 1 kg śliwek, 10 łyżek oleju, 2-3 łyżki cukru, pół łyżeczki soli, łyżeczka majeranku. Można dodać też odrobinę zmielonego pieprzu lub ziela angielskiego.

Jabłka obrać, pokroić w ćwiartki, a duże nawet na ósemki, oddzielić gniazda nasienne. Śliwki przepolować, oddzielić pestki. Rozgrzać w dużym rondlu olej, włożyć przygotowane owoce, mieszać, dodając (po lekkim ogrzaniu owoców) przyprawę. Gdy owoce nieco zmiękną, włożyć je do stoików dostosowanych pojemnością do jednorazowego zużycia. Stoiki zamknąć i pasteryzować ok. 15



FIOLET — znakomicie wpływa na stany psychiczne. Ma działanie uspokajające i tonizujące. Modna liliowa barwa okularów przeciwsłonecznych ma więc znaczenie nie tylko estetyczne. Błękitno — fioletowe światło znakomicie usuwa bezsenność. Czysty fiolet inspirowe intelekt w jego twórczej działalności, tak więc jest zalecany dla artystów. Korzystał z tego Wagner, otaczając swój fortepian fioletową draperią, zaś Leonardo da Vinci specjalnie propagował fiolet w witrażach kościelnych z uwagi na jego uduchawiające działanie.

BŁĘKIT — naświetlanie tym kolorem można stosować jako wspomagający środek terapeutyczny przy leczeniu wszelkich dolegliwości gardła i krtani, np. chrypki, laryngitis, schorzeń tarczycy. Stwierdzono również pozytywne oddziaływanie błękitu w przypadkach chorób wieku dziecięcego, biegunek (łącznie z czerwinką), żółtaczki. Jak wynika z badań przeprowadzonych przez dr Edwina Babbitta, kolor błękitny ma właściwości bakteriobójcze — naświetlani nim chorzy zakaźnie znacznie szybciej powracali do zdrowia. Błękit znacząco też działa na farmaceutyków bakteriobójczych.

Z redakcyjnego dyżuru

Kto nie chce 200 tys. zł?

Kilku czytelników poinformowało nas o występujących podobno coraz częściej przypadkach odmowy przyjmowania w sklepach i instytucjach banknotów o nominale 200 tysięcy złotych.

O sprawie poinformowaliśmy natychmiast dyrektora NBP w Przemyślu ADAMA DOŃCĄ, który stwierdził m.in., że banknoty te nadal są prawnym środkiem płatniczym w Polsce, toteż odmowa ich przyjmowania jest bezprawna.

Owszem, zdarzały się przypadki fałszowania dwustutysięczek, nie było to jednak zjawisko masowe. Wkrótce zresztą problem zniknie całkowicie, gdyż bank nie wprowadza już do obiegu nowych banknotów tego typu ponieważ „bilety NBP” o wartości 100 i 500 tysięcy lepiej zaspokajają potrzeby obrotu pieniężnego.

MK

Kontener na zakręcie

— Nie wiadomo dlaczego ul. Moniuszki w Przemyślu bywa na ogół nie oświetlona. A jeżeli do tego dodać, że panuje tu zwyczaj wystawiania pojemników ze śmieciami na chodnikach lub nawet na jezdni — to trudno się dziwić, iż nocą poobijają sobie można kości czy rozbić nos... Dość często się zdarza, że na zakręcie ulicy tkwi spory kontener pełen nieczystości i odpadków, stanowiący zagrożenie także dla samochodów. — Czytelniczka, która nam o tym opowiedziała sądzi, iż nadanie sprawie rozgłosu przyczyni się do oświetlenia ul. Moniuszki i do stawiania pojemników na śmieci w właściwych miejscach. My jesteśmy raczej bardzo ostrożnymi optymistami...

C.

Co jest z tym bezrobociem?

Zadzwoił do nas zdenerwowany czytelnik, który jest zarazem współwłaścicielem prywatnej firmy remontowo-budowlanej zrzeszonej w spółdzielni „Przyszłość”.

— Strasznie się wkurzam, gdy niemal w każdym numerze „Życia” czytamy o bezrobociu, o tym, jak coraz więcej osób bezskutecznie poszukuje pracy. Tymczasem od maja br. leży w Wojewódzkim Biurze Pracy moja oferta, w której proponuję zatrudnienie pięciu murarzem (lub betoniarzom) oraz tyłu pracownikom budowlanym. I co? I nic. Zgłosiło się bodajże trzech delikwentów, ale byli po kilku piwach i od razu pytali o zarobki. Co więc, do cholery, jest z tym bezrobociem? — pytał zdenerwowany rzemieślnik.

Ostatnio musiał zrezygnować z dwóch poważnych zamówień na prace budowlane, bo brakuje mu pracowników! Dziwi się zatem niepomernie, że przed biurami pracy są takie kolejki, a na budowach nikt nie chce pracować. Nie dał jednak za wygraną i chętnych do pracy poszukuje nadal, tym razem za pomocą prasowych anonsów.

Wygląda na to, że wielu przedkłada marny zasiłek nad milion, na który jednak trzeba trochę popracować na budowie.

(d)

(NIE) WDZIĘCZNOŚĆ
ZA 29 MILIONÓW

W odpowiedzi na zamieszczoną w Waszym tygodniku (5 września br.) notatkę pt. „100 milionów?”, uprzejmie wyjaśniam, że demontaż przemysłowego pomnika Wdzięczności oraz jego odtworzenia na terenie Cmentarza Wojennego w Przemyślu dokonano zgodnie z Uchwałą nr 27/90 Rady Miejskiej w Przemyślu z 20 lipca br.

Ogólny koszt ww. prac wykonywanych przez Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Rejon Budowy Dróg Miejskich w Przemyślu wyniósł 28 957 723 zł (demontaż okładzin ścian pomnika oraz płyt pamiątkowych — 15 843 167 zł; rozbiórka konstrukcji ceglanej oraz ułożenie podłoża z płyt piaskowcowych w miejscu rozebranego pomnika 5 000 000 zł; wybudowanie nowego pomnika wraz z zamontowaniem elementów dekoracyjnych — 8 114 556 zł).

Prezydent miasta
inż. Mieczysław Napolski

SZKOŁA ROZMYDLANIA

Przed tygodniem rzecznik prasowy Sądu Wojewódzkiego pan ssw Stanisław Sielski zdecydowanie rozprawił się ze stawianym przede mną Temidzie zarzutem nazbyt liberalnego traktowania goszczących w Przemyślu Rumunów, znanych m.in. ze straszenia obsługi i klientów „zielonego rynku” przy ul. Sportowej nożem („Nóż dozwolony?” — artykuł z 19 września br.). Uznano, że zarzut ów był robieniem przysłowio-
wych widel z igły, czyli tematu z blachos-

tki, jaką w tym konkretnym przypadku był szczyrek wymierzony w pewną kobietę.

Miałem nadzieję, że w naszych sądach naprawdę coś się zmieniło, przynajmniej mentalność niektórych osób, ale widzę, że stara dobra szkoła rozmydlania istoty sprawy święci jeszcze triumfy. Do przebijającej z reprimendy Pana Rzecznika arogancji i wycieczek osobistych nie chcę się ustosunkowywać, by nie trafić pod jakiś paragraf.

Tak się jednak głupio składa, że jestem bardzo często na targowisku, także ze względów zawodowych, i widzę jak zachowują się niektórzy Rumuni, jak bardzo lubią się bawić i straszyć

innych nie tylko szczyrykiem (czasem jest to pręt metalowy, bagnet, pałka lub tzw. nunczak). Często rozmawiam ze zrezygnowanymi policjantami, także i takimi, którzy w głowę zachodzą jak to się dzieje, że np. przyłapano na gorącym uczynku złodzieja ma takie f o r y (nie powiem c h o d y, bo byłoby pomówienie, nie?) u przedstawicieli Temidy, że po kolejnym złodziejstwie powraca do swojego „biznesu” uprawiając go praktycznie bezkarnie. Może takim problemem, tym razem z gatunku innej rzetelności, zająłby się Pan Rzecznik w wolnych chwilach? Daję głowę, iż byłoby to dla naszych czytelników stokroć lepszym „czytadłem”, niż stylistyczne płąsy i dąsy zza biurka. Zwłaszcza dla tych ludzi, których złodzieje, bezkarnie na ogół okradają nie tylko na tym targowisku.

A wracając do Rumunów — poszkodowani przez nich ludzie nie fatygują już prokuratorów i sędziów, bo dalece skuteczniejszym sposobem jest „rozliczenie” nieporozumień tradycyjną, że tak powiem, metodą. Skąd ten brak zaufania do Temidy, tego już nie wiem...

(ter.)

PANU PREZYDENTOWI
I RADNYM POD ROZWAGĘ

Obserwuję ruch samochodowy na Wybrzeżu Kościuszki w Przemyślu na odcinku od ul. Raclawickiej do osiedla Kmiecie. Okazuje się, że częstotliwość

ruchu pojazdów samochodowych nie jest tam mniejsza, niż na ulicy Grunwaldzkiej. A przecież w swoim głównym założeniu nie miała to być autostrada lecz promenada, czyli ulica spacerowa. Wielu starszych ludzi i wiele matek z dziećmi spaceruje tą ulicą lub odpoczywa dla zacierpienia świeżego powietrza nad Sanem. Przestrzegam ich przed takimi spacerami. Proszę tylko spojrzeć z południowo-zachodnich wzgórz otaczających miasto, na dolinę Sanu na tym odcinku. Smog jest tak duży, że niczego nie zobaczymy.

Na Wybrzeżu Kościuszki zlokalizowane są: dwa place zabaw, kino „Bałtyk”, taras widokowy, ogródki przydomowe z warzywami i drzewami, przedszkole, żłobek (będzie także szkoła), a nade wszystko szereg ławeczek zachęcających do odpoczynku. Od maja do końca września i dłużej przebywa tutaj dużo dzieci i osób starszych z całego miasta. Poza tym jest to ulubiona ulica dla młodych rowerzystów. I dla nich jest ona najbardziej niebezpieczna. Sam wielokrotnie byłem świadkiem scen mrozących krew w żyłach, kiedy życie dzieci wisiało na włosku.

Wnioskuje zamknięcie ruchu samochodowego na tej ulicy w okresie od wiosny do jesieni, z poważnymi jego ograniczeniami w pozostałych miesiącach. Nie trujmy naszych dzieci ołowiem, dbajmy o ich bezpieczeństwo.

Sprawa druga. Kilka lat temu założyłem się z b. radnym ubiegłej kadencji z tej dzielnicy, że nic się nie zmieni w sprawie 10-metrowego odcinka chodnika między kinem „Bałtyk” a mostem. Stan techniczny tego chodnika jest beznadziejny. Zakład wygrałem. Teraz mój znajomy założył się ze mną, że nowe władze też w tej sprawie nic nie zrobią. Boję się, że zakład przegram. Przegrałby również Pan Prezydent wraz z radnymi. Moja nadzieja w pomniku Orłąt Przemyskich. Może przed jego odsłonięciem władze miasta postanowią uporządkować jego otoczenie. Przecież to jest centrum wojewódzkiego miasta! I tylu bezrobotnych oczekuje na pracę!

Józef Rybczyński
ul. Żeromskiego 19
Przemyśl



Telewizor

Jedną z najważniejszych decyzji powziętych przez parlament, która najbardziej zainteresowała stałych klientów rubryki, było zniesienie „godziny policyjnej” na alkohol, który odtąd można kupować przez całą dobę, nie zaś dopiero od trzynastej. Stali klienci „Zza kratki” wyraźnie się cieszą. Natomiast posmutnieli jakby wszelcy meliniarze, którym urwą się nieco zarobki, o ile jeszcze czynne będą jakieś nocne sklepy, sprzedające alkohol, w co zresztą wątpię, gdyż natychmiast — jak to dawniej bywało — odezwią się głosy najrozmaitszych abstynentów, którzy piją wyłącznie ukradkiem (piersiówka w marynarce i rurka, bo i takich już widziałem). Jak znam życie, najgorętszymi orędownikami, sprzeciwiającymi się legalnej sprzedaży alkoholu, będą zapewne właśnie meliniarze, gdyż im chyba najbardziej zależy na tym, by w ogóle wprowadzić prohibicję. Wtedy do-

piero mogliby prosperować!

Grażyna B., lat na oko trzydzieści kilka, sama alkoholu nie nadużywała, ale lubiała mieć w domu wódeczkę oraz najbardziej obrzydliwe wina, w których szczerze degustuję najrozmaitsze męty alkoholowe. Nie można powiedzieć, aby prowadziła ona typową melinę, bowiem alkohol odsprzedawała wyłącznie znajomym, pobierając za to — rzecz jasna — odpowiednią marżę, a ponieważ znajomych miała sporo, więc zarabiała zapewne całkiem nieźle. Poza tym miała takie dobre serce, że jeśli na przykład jakiś wyjątkowo spragniony pijaczek nie miał akurat pieniędzy, mógł u niej dostać alkohol pod warunkiem, że dawał coś w zastaw. Na ogół były to zegarki, względnie jakieś inne przedmioty, ukradkiem wyniesione z domu.

Razu jednego zdarzyło się, że gdzieś przed północą zapukał do pani Grażynki Roman S. Najpierw jednak

usłyszała potężne sapanie.

— Kto tam? — zapytała.

— To ja, Romek, otwieraj bo dłużej nie wytrzymam...

— Tak cię suszy?

— Nie o to chodzi. Otwórz, bo dłużej nie utrzymam tego cholernego pudła.

Uchyliła drzwi i ujrzała spoconego oraz czerwonego z wysiłku Romana, który przytasał do niej... telewizor.

— Skąd to masz? — zdziwiła się.

— Mój własny, jak pragnę zdrowia — zapewnił ją.

— Po co to przyniosłeś?

— Pod zastaw — odparł, kładąc go na podłodze. — To jest całkiem porządnym odbiornik, w każdej chwili możesz go sprzedać, a ja potrzebuję kilka szlasek.

— Ile?

— No, trzy, cztery...

Początkowo Grażyna B. nie bardzo miała ochotę na taką transakcję podejrzewając, że telewizor może pochodzić z kradzieży, ale Roman tak gorąco ją zapewniał, że jest to jego własność, że wreszcie mu uwierzyła, przyjęła zastaw i wydała trzy butelki. Uszczęśliwiony Roman S. ucałował ją mocno, powiedział, że najdalej za

dwa dni to wykupi, chwycił wódeczkę i wybiegł.

* * *

W mieszkaniu Janusza K. odbywała się libacja. Tam właśnie istniało olbrzymie zapotrzebowanie na alkohol, ale nikt z biesiadników nie miał pieniędzy, więc Roman S. zadeklarował się, że sprawę załatwi. Korzystając z nieobecności żony, wyniósł z własnego domu telewizor, a resztę już znamy.

— Jak to załatwiłeś? — zapytał go zdumiony gospodarz, gdy Romeczek przyniósł trzy szlaski.

Opowiedział kompanom o całej „operacji”, a wtedy Janusz K. wpadł na pomysł, że może na tym nieźle zarobić. Już następnego dnia rano pożyczyl pieniądze, pobiegł do Grażyny i powiedział, że przysłała go Romeczek. Wręczył jej pieniądze, zabrał telewizor, natychmiast sprzedał go zaprzyjaźnionemu paserowi i obaj dobrze na tym wyszli.

Po dwóch dniach, czyli w umówionym terminie, do Grażyny B. zgłosił się Roman S., przyniósł pieniądze za trzy butelki i zażądał zwrotu telewizora.

— Przecież wykupił go już Janusz K. — odparła zdziwiona Grażyna.

— Jak to wykupił? Przecież to było moje!

Natychmiast popędził do Janusza, domagając się wydania telewizora, bowiem w domu żona już zaczęła się niepokoić i na nic zdały się kłamliwe tłumaczenia, że odbiornik znajduje się w naprawie, ponieważ zaczął „śnieżyć”. Janusz K. odparł jednak beczelnie, że telewizor sprzedał ponieważ... Roman nie raz pił u niego nie placąc ani złotówki, więc on po prostu odebrał sobie to, co mu się należało. W tej sytuacji poszkodowany zdecydował się wystąpić na drogę sądową, przy czym z początku nie bardzo wiedział, czy stroną przeciwną ma być Grażyna, czy też Janusz. Ostatecznie oskarżył obydwójce.

I teraz sąd musi się głowić nad tą sprawą, bo naruszono tu kilka paragrafów. Nie należy się też spodziewać, by Roman szybko odzyskał utracony telewizor. Ale nie musi być w gorącej wodzie kąpany, gdyż i tak zdąży jeszcze na pięćsetny któryś odcinek „Dynastii”, albo innych telewizyjnych tasiemców. Tyle tylko, że może stracić wątek, choć to także niewielka strata...

JAN M.

UCHWAŁA NR 44/90 RADY MIEJSKIEJ w PRZEMYSŁU z dnia 12 września 1990r.

w sprawie określenia wysokości stawek podatku od posiadania psów oraz sposobu jego poboru.

Działając na podstawie art. 12, ust. 4 ustawy z dnia 14 marca 1985 r. o podatkach i opłatach lokalnych (Dz.U.Nr 12, poz.50) oraz art. 1, ust.1, pkt. 27 lit. a — ustawy z dnia 17 maja 1990 r. o podziale zadań i kompetencji określonych w ustawach szczególnych pomiędzy organy gminy a organy administracji rządowej oraz zmianie niektórych ustaw (Dz.U.Nr 34, poz. 198) Rada Miejska w Przemyśle.

postanawia:

§ 1

Ustalić podatek od posiadania psów w wysokości 24 000 zł od każdego psa.

§ 2

Podatek pobiera się w połowie stawek, jeżeli osoba weszła w posiadanie psa po dniu 30 czerwca roku podatkowego.

§ 3

Podatek płatny jest z góry bez wezwania za I półrocze do dnia 31 stycznia, a za II półrocze do dnia 31 lipca, natomiast jeżeli obowiązek podatkowy powstał po tej dacie — w terminie 14 dni od wejścia w posiadanie psa.

§ 4

Zwalnia się w całości od podatku osoby prowadzące schroniska dla psów.

§ 5

Poboru podatku od posiadania psów na terenie miasta dokonują inkasenci:

1) w odniesieniu do budynków mienia komunalnego

administracje domów mieszkalnych,
2) w odniesieniu do budynków zakładowych, spółdzielni mieszkaniowych i innych jednostek gospodarki uspołecznionej — właściwe jednostki organizacyjne administrujące tymi budynkami na podstawie umowy — porozumienia zawartego z Prezydentem Miasta,
3) w odniesieniu do budynków stanowiących własność osób fizycznych lub osób prawnych nie będących jednostkami gospodarki uspołecznionej — jednostki organizacyjne określone w pkt. 1 lub 2 najbliższe miejsca położenia tych budynków.

§ 6

Pobór podatku od posiadania psów następuje w drodze inkasa przez jednostki określone w § 5 niniejszej uchwały.

§ 7

Za pobór podatku od posiadania psów ustala się wynagrodzenie w wysokości do 15% osiągniętych wpływów z inkasa tego podatku.

§ 8

Traci moc Uchwała Nr 18/XIX/87 Miejskiej Rady Narodowej w Przemyśle z dnia 18 grudnia 1987 r. w sprawie wysokości stawek od posiadania psów, terminów płatności podatku i sposobu jego poboru.

§ 9

Wykonanie uchwały powierza się Zarządowi Miasta.

§ 10

Uchwała zostanie podana do publicznej wiadomości poprzez rozplakatowanie i ogłoszenie w prasie lokalnej.

§ 11

Uchwała wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 1991r.

Przewodniczący

Rady Miejskiej

mgr Andrzej Matusiewicz

K-231

UCHWAŁA NR 47/90 RADY MIEJSKIEJ w PRZEMYSŁU z dnia 12 września 1990 r.

w sprawie miejsc na terenie miasta Przemyśla, w których pobiera się opłaty za parkowanie pojazdów, wysokości tych opłat, sposobu ich pobierania oraz przeznaczenia.

Działając na podstawie art. 13 ust. 2a Ustawy z dnia 21 marca 1985 r. o drogach publicznych (Dz.U.Nr 14, poz. 60, z 1988 r. Nr. 19, poz. 132 z 1989 r., Nr 35, poz. 192, z 1990 r., Nr 34 poz. 198/Rada Miejska w Przemyśle

postanawia:

§ 1

1. Wyznacza się na terenie miasta Przemyśla miejsca, w których należy pobierać opłaty za parkowanie pojazdów,
— lokalizacja przy placu Unii Brzeskiej (plac byłej siedziby Wojewódzkiej Kolumny Transportu Sanitarnego)
— lokalizacja na placu Wielkiego Proletariatu (przed dawnym pomnikiem)
— lokalizacja przy ul. Wilsona (na odcinku od ul. Sportowej do wyjazdu z Zakładu Oczyszczania Miasta).
2. Upoważnia się Zarząd Miasta Przemyśla do określenia oraz właściwego oznakowania ww. miejsc (parking strzeżony płatny, względnie niestrzeżony płatny) w dostosowaniu do warunków lokalizacji.
3. Parking powinien posiadać:
— wydzielone miejsca postojowe,
— odpowiednie odwodnienie,
— pojemniki na odpady.

§ 2

Upoważnia się Zarząd Miasta Przemyśla do wyznaczenia innych miejsc na terenie miasta, na których będą pobierane opłaty za parkowanie pojazdów oraz ich określenie i oznakowanie jak w § 1 pkt. 2.

§ 3

1) Ustala się opłaty za parkowanie pojazdów w następującej wysokości:

- | | |
|--|----------------------|
| — motocykle | — 600 zł/do 2 godz. |
| | 1000 zł/do 4 godz. |
| | 1500 zł/do 6 godz. |
| | 2000 zł/do 12 godz. |
| | 2500 zł/do 24 godz. |
| — samochody osobowe | — 1000 zł/do 2 godz. |
| | 2000 zł/do 4 godz. |
| | 3000 zł/do 6 godz. |
| | 5000 zł/do 12 godz. |
| | 7000 zł/do 24 godz. |
| — samochody ciężarowe
i przyczepy o dopuszczalnym ciężarze całkowitym do 3,5 tony | — 2000 zł/do 2 godz. |
| | 3000 zł/do 4 godz. |

4000 zł/do 6 godz.

8000 zł/do 12 godz.

10 000 zł/do 24 godz.

— pojazdy samochodowe lub przyczepy o dopuszczalnym ciężarze całkowitym powyżej 3,5 tony i autobusy

— 10 000 zł/do 2 godz.

15 000 zł/do 4 godz.

20 000 zł/do 6 godz.

25 000 zł/do 12 godz.

30 000 zł/do 24 godz.

2) Rada Miejska upoważnia Zarząd Miasta do ustalenia opłat za parkowanie pojazdów w czasie do 1/2 godz. i do 1 godz.

3) Na wydzielonych parkingach strzeżonych opłaty za parkowanie pojazdów mogą wzrosnąć do 50 % stawek obowiązujących na parkingach niestrzeżonych.

§ 4

Poboru opłaty dokonują jako inkasenci osoby prawne, jednostki organizacyjne nie posiadające osobowości prawnej lub osoby fizyczne na podstawie umowy — zlecenia zawartej pomiędzy Zarząd Miasta Przemyśla jako zleceniodawcą a innymi podmiotami jako zleceniobiorcami.

§ 5

Pobór opłaty następuje w drodze inkasa lub sprzedaży kart parkingowych.

§ 6

Ustala się wynagrodzenie za pobór opłaty w wysokości maximum 50 % osiągniętych wpływów z inkasa tej opłaty.

§ 7

Uzyskane dochody z tytułu poboru opłaty przeznacza się na rozbudowę urządzeń komunalnych na terenie miasta.

§ 8

Wykonanie uchwały zleca się Zarządowi Miasta Przemyśla.

§ 9

Nadzór nad realizacją Uchwały powierza się Komisji Polityki Gospodarczej, Budżetu i Finansów Rady Miejskiej w Przemyśle.

§ 10

Uchwała zostanie podana do publicznej wiadomości poprzez rozplakatowanie i ogłoszenie w prasie lokalnej.

§ 11

Uchwała wchodzi w życie po upływie 7 dni od dnia jej ogłoszenia.

Przewodniczący

Rady Miejskiej

mgr Andrzej Matusiewicz

K-230

PREZYDENT MIASTA PRZEMYSŁA ogłasza konkurs

na stanowisko DYREKTORA Przedsiębiorstwa Gospodarki Mieszkaniowej w Przemyśle, ul Kopernika 58

Kandydaci przystępujący do konkursu powinni spełniać następujące warunki:

- wykształcenie wyższe (techniczne, ekonomiczne, prawnicze lub z zakresu organizacji i zarządzania),
- co najmniej 10-letni staż pracy, w tym 5 lat na stanowiskach kierowniczych lub samodzielnych,
- dobry stan zdrowia,
- preferowany wiek 55 lat,

Oferty zawierające

- zgłoszenie do konkursu wraz z motywacją ubiegania się o stanowisko dyrektora,
- wstępną koncepcję kierowania działalnością i rozwojem przedsiębiorstwa,
- kwestionariusz osobowy,
- odpis dyplomu ukończenia studiów wyższych oraz odpisy innych dokumentów świadczących o posiadanych kwalifikacjach,
- opinię zawodową z ostatnich 5-ciu lat pracy,
- zaświadczenie lekarskie stwierdzające brak przeciwwskazań do zajmowania stanowiska kierowniczego

należy składać w Radzie Pracowniczej lub w Dziale Kadr Przedsiębiorstwa w zaklejonach kopertach z napisem „Konkurs” w terminie 14 dni od daty ogłoszenia w prasie.

Kandydaci mogą uzyskać niezbędne informacje o przedsiębiorstwie w Dziale Głównego Księgowego — telefon 34-85.

O zakwalifikowaniu się do konkursu oraz terminie jego przeprowadzenia kandydaci zostaną powiadomieni indywidualnie.

Konkurs przeprowadzi komisja konkursowa ustalona zgodnie z art. 39 ustawy z 25 września 1981 r. o przedsiębiorstwach państwowych (Dz.U.Nr 35 z 1987 r., poz. 201, z 1989 r. Nr 10, poz. 57 i Nr 20, poz. 107 oraz z 1990 r. Nr 17, poz. 99).

K-229

PREZYDENT MIASTA PRZEMYSŁA ogłasza konkurs

na stanowisko DYREKTORA Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej 37-700 Przemyśl, ul. Słowackiego 104

Kandydaci przystępujący do konkursu powinni spełniać następujące warunki:

- wykształcenie wyższe (techniczne, ekonomiczne, prawnicze lub z zakresu organizacji i zarządzania),
- co najmniej 10-letni staż pracy, w tym 5 lat na stanowiskach kierowniczych lub samodzielnych,
- dobry stan zdrowia,
- preferowany wiek 55 lat.

Oferty zawierające

- zgłoszenie do konkursu wraz z motywacją ubiegania się o stanowisko dyrektora,
- wstępną koncepcję kierowania działalnością i rozwojem przedsiębiorstwa,
- kwestionariusz osobowy,
- odpis dyplomu ukończenia studiów wyższych oraz odpisy innych dokumentów świadczących o posiadanych kwalifikacjach,
- opinię zawodową z ostatnich 5-ciu lat pracy,
- zaświadczenie lekarskie stwierdzające brak przeciwwskazań do zajmowania stanowiska kierowniczego

należy składać w Radzie Pracowniczej lub w Dziale Kadr Przedsiębiorstwa w zaklejonach kopertach z napisem „Konkurs” w terminie 14 dni od daty ogłoszenia w prasie.

Kandydaci mogą uzyskać niezbędne informacje o przedsiębiorstwie w Dziale Głównego Księgowego — telefon 24-81.

O zakwalifikowaniu się do konkursu oraz terminie jego przeprowadzenia kandydaci zostaną powiadomieni indywidualnie.

Konkurs przeprowadzi komisja konkursowa ustalona zgodnie z art. 39 ustawy z 25 września 1981 r. o przedsiębiorstwach państwowych (Dz.U.Nr 35 z 1987 r., poz. 201, z 1989 r. Nr 10, poz. 57 i Nr 20, poz. 107 oraz z 1990 r. Nr 17, poz. 99).

K-228

Znów „Kolejarz”

Przed trzema tygodniami zakończyła rozgrywkę przemyska liga piłkarska drużyn TKKF. Podobnie jak przed rokiem zwyciężyła reprezentacja Ogniska „Kolejarz” z DRP przed — również „kolejarskim” — Ogniskiem „Hol” (Samochodownia PKP) i Zakładami Mięsnymi, których zawodnik Andrzej Gergont, z dorobkiem 19 goli, wygrał klasyfikację najskuteczniejszych strzelców. Oto końcowa tabela.

1. „Kolejarz”	22	31	—	6
2. „Hol”	18	36	—	9
3. Zakłady Mięsne	17	29	—	14
4. „Łączność”	14	18	—	12
5. „Furnel”	14	16	—	10
6. „Publikator”	13	27	—	21
7. Kom. Woj. Policji	11	26	—	22
8. „Polna”	10	18	—	21
9. „Fiskus”	9	29	—	35
10. „Express”	7	19	—	37
11. „Handlowiec”	7	8	—	17
12. „Nauczyciel”	5	13	—	34
13. „Elektron”	5	7	—	33

Wyniki wrześniejszych spotkań: „Łączność” — „Fiskus” 3:0, „Furnel” — „Elektron” 3:0, „Express” — „Publikator” 4:1, „Łączność” — „Nauczyciel” 3:0, „Hol” — Zakłady Mięsne 0:2, „Kolejarz” — „Elektron” 3:0, „Polna” — „Nauczyciel” 3:0, „Polna” — „Fiskus” 3:1, „Publikator” — „Elektron” 3:0, „Furnel” — Policja 3:0, „Publikator” — „Nauczyciel” 3:0, „Kolejarz” — Zakłady Mięsne 1:3, „Fiskus” — „Publikator” 0:3.

(bz.)

NAJLEPSZA „SZÓSTKA” W... „SIÓDEMCE”

Dziewięć jarosławskich „podstawówek” i jedna z Pełkiń wzięły udział w piłkarskim turnieju „szóstek”, który odbył się w Jarosławiu z okazji Dnia Piłkarza. W imprezie — zorganizowanej przez Wydział Kultury, Kultury Fizycznej i Młodzieży Urzędu Miasta oraz Międzyszkolny Ośrodek Sportu — startowali uczniowie 1-6 klas. Turniej rozegrano w dwóch grupach. W finałowym spotkaniu piłkarze SP nr 7 pokonali w rzutach karnych SP nr 12 w stosunku 2:1 (w normalnym czasie wynik brzmiał 0:0), którzy też zostali triumfatorami turnieju. Pozostałe miejsca zajęły: SP 4, 5, 1, szkoła z Pełkiń, a następnie — 10, 11, 2 i 6. Najlepszym czterem zespołom wręczono piłki, ufundowane przez sponsorów imprezy — Wojciecha Gilowskiego, Bogdana Ilkowa oraz spółkę „Sanrol”. Za najlepszego piłkarza uznano Sebastiana Skitałę z „czwórki”, a za najlepszego bramkarza — Łukasza Mroziakiewicza z „siódemki”. Otrzymali oni zegarki elektroniczne, ufundowane przez kolejnego sponsora — Janusza Cacha z firmy „MJC” w Jarosławiu.

(W.)

PIŁKARSKI WEEKEND

20 października

KLASA „R” jun.: CZUWAJ Resovia (11), JKS Technik Ropczyce.

21 października

KLASA „R” sen.: CZUWAJ — IGLOPOL (11), POLNA — Crasnowia (15), Unia

— POLONIA, Lechia — SPOMASZ, Izolator — JKS.

KLASA „W”: Orzeł — Cewków, Piast — Gniwczyn, Czarni — Budowlani, Świętoniowa — Motor, Szówsko — Pogoń, Żurawianka — Łęk, Roztocze — Gać. Liga juniorów: Laszki — Orzeł, Piast — Spomasz,

Pogoń — Rozwienica, Oleszyce — Roztocze, Polonia — Motor, Igloopol — Polna.

KLASA „A”: Medyka — Czujaj II, Wyszatyce — Pruchnik, JKS II — Wietlin III, Dobkowice — Przedmieście, Polna II — Hruszowice (11), Rozwienica — Polonia II, Stubno — Kaszyce (GRUPA I); Krzeczowice — Horyniec, Żurawiczki — Sieniawa, Zapalów — Wierzbna, Grzeska — Laszki, Oleszyce — RDP Lubaczów, Lisie Jamy — Młodów, Lukawiec — Gorliczyna.

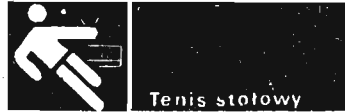
(bz.)

Zboisk i hal



Tennis ziemny

Sukcesem zakończyły się występy reprezentantów przemyskiego Czujaju w mistrzostwach okręgu młodzieży do lat 16, które rozegrano na kortach Stalowej Woli. W grupie dziewcząt do lat 14 Joanna Dachnowicz zdobyła pierwsze miejsce, a Barbara Kucelmań — trzecie. Zwycięstwo odniósł też (do lat 16) Marcin Krywiak, a w tej samej grupie wiekowej Iwona Niemiec wywalczyła wicemistrzowski tytuł. Gratulujemy młodym tenisistom Czujaju i ich szkoleniowcom — Arturowi Wojtanowskiemu i Wiesławowi Forstowi! W zawodach startowali reprezentanci Rzeszowa, Sanoka, Stalowej Woli i Przemysła.



Tennis stołowy

Ze zmiennym szczęściem zainaugurowali II-ligowe rozgrywki reprezentanci przemyskiego Nurtu, występujący przed własną widownią. Kobiety pokonały Karpaty Krosno 10:2, a mężczyźni ulegli AZS Rzeszów 4:10. Punkty dla żeńskiej drużyny zdobyły: M. Zubik i E. Żygała-Wojdyła po 3, E. Pierozek i M. Wardęga po 1 oraz pary M. Zubik — E. Pierozek i M. Wardęga — A. Jędruch po 1. Natomiast dla męskiego zespołu: W. Baran, P. Biał oraz duet B. Litwin — P. Biał po 1. Znacznie gorzej powiodło się Nurto w kolejnych mistrzowskich meczach. Kobiety uległy na wyjeździe Tarnowii 3:10 (punkty — M. Zubik 2, E. Pstrąg — M. Zubik 1) oraz u siebie — Startowi Nowy Sącz 5:10 (M. Zubik 2, E. Pstrąg 1, M. Wardęga 1 oraz E. Pstrąg — M. Zubik 1). Wysokiej porażki (1:10) doznali także ich koledzy klubowi w meczu wyjazdowym z Wandą Kraków. Punkt zdobył W. Baran.

W Krakowie odbył się I strefowy turniej klasyfikacyjny juniorów i juniorów młodszych. Spośród przedstawicieli naszego województwa najlepiej spisał się Zbigniew Jarema z MKS MDK Przemysł, który w kategorii juniorów młodszych zajął 3 miejsce. Ponadto w juniorkach młodszych Anna Jędruch (Nurt) była czwarta, w juniorkach Agata Binko — siódma, Bożena Pędzińska (obie MKS MDK) — ósma, a w juniorach Tomasz Majba (Orzeł Przemysł) też znalazł się na ósmej pozycji.



Koszykówka

POLONIA — Unia Tarnów 74:65 (44:31). Punkty: Bondarczuk 24, Machunik 17, Osia-dacz 15, Kozioł 8, Banaś 7 i Gorzelnik 3.

Kiedy w 10 min. Polonia prowadziła już 28:11, wydawało się, że odniesie łatwe zwycięstwo. Jednakże później rozpoczęła się pogoniarstwo, którzy — wykorzystując luki w defensywie gospodarzy oraz dużą skuteczność Bondarenki (5 rzutów za 3 pkt.) — w 28 min. objeli prowadzenie 56:55. Jeszcze kilka minut trwał wyrównany pojedynek, lecz w końcu, dzięki świetnej postawie Machunika (najlepszy po Bondarczuku) „przemyskie niedźwiedzi” zdołały „dowieść” zwycięstwo do końcowego gwizdka.

Liga juniorów:

MKS JUWENIA — Resovia 77:68 (najwyższej punktów zdobyli: Waży 29, Maraj 17, Ledochowski i Wołoszyn po 10).

Klasa „M” sen.

POLONIA II — Górniki Wieliczka 106:57.



Podnoszenie ciężarów

W Przemysku rozegrano drużynowe MP I, II i III ligi. W ekstraklasie nie osiągnięto dobrych wyników, a miejscowy Polbut spisał się poniżej oczekiwań: najwięcej punktów zdobyła Lublinianka (2040,7) przed Polbutem (1934) i Legią Warszawa (1734,5), której dodane będą jeszcze punkty za występ jednego zawodnika w międzynarodowej imprezie. Znacznie lepiej spisał się II-ligowiec Polbutu, wygrywając wielomecz z wynikiem 1819,3 pkt. przed POM Piotrowice (woj. lubelskie) — 1749,9 oraz Jednością N. Sącz — 1454 pkt. W III lidze po tym turnieju prowadzi Unia Hrubieszów — 1606,2 przed Sanoczaną — 1505,7 i Polbutem III — 1471,5 pkt.



Piłka nożna

KLASA „R”

POLONIA — Lechia 2:1 (Prachowski, Rozputyński), SPOMASZ — Bieszczady 3:0 (Pieczek 2, Gil), JKS — Unia 5:1 (Karpin 2, Zajac, Sękiewicz, Orzechowski), Nafta — POLNA 1:2 (Priadun 2), IGLOPOL — Resovia II 1:0 (Pinda); odnotowujemy akcję prywatnego sponsora — 300 000 zł dla drużyny i 100 000 zł dla strzelca bramki), Brzozowia — CZUWAJ 0:0, Izolator — Stal II Rz. 0:0, Crasnowia — Pogoń 0:2. Po 12 kolejce prowadzi Izolator — 18 przed JKS i Polonia po 15 pkt. Spomasz i Polna (po 14 pkt.) zajmują 6 i 7,

Czujaj (13 pkt.) — 8, a Igloopol (12 pkt.) — 11 miejsce.

Liga juniorów (w nawiasach młodszych)

Pogoń JKS 6:1 (0:6), Stal Rz. — CZUWAJ 1:1 (3:1).

KLASA „W”

Motor — Czarni 2:0 (D. Jaroch 2), Cewków — Roztocze 2:3 (Jerzy Wolańczyk 2 i Jan Wolańczyk dla R.), Gać — Żurawianka 3:1 (Domański dla Ż.), Łęk — Szówsko 1:0 (J. Sota), Pogoń — Świętoniowa 0:0, Budowlani — Piast 3:2 (A. Kisielewicz, Sobejko, Bach — J. Noga, F. Korecki; w meczu z Orlem bramki dla radymnian zdobyli P. Gliniany i W. Siemaszkiewicz, a z Gniwczyną — A. Kisielewicz 3, Czarniecki i Wróblewski), Gniwczyn — Orzeł 2:2 (M. Słysz, W. Kurasz — Pieczek, Krupa). Prowadzi Motor — 20 przed Świętoniową — 16, Pogonią — 13 i Budowlanymi — 12 pkt. Strzelcy: D. Jaroch — 17, Krzyszkowski — 16, Halajko (Cz.) i Wierchowski (R) — po 9 bramek.

Juniorzy:

Orzeł — Igloopol 1:2, Polna — Motor 6:0, Oleszyce — Polonia 3:1, Roztocze — Pogoń 1:4, Rozwienica — Piast 0:8, Spomasz — Laszki 4:0. Prowadzi Piast — 14 przed Spomaszem — 13 i Polonią — 11 pkt.

KLASA „A”

Czujaj II — Stubno 2:4, Wietlin III — Wyszatyce 5:1, Polonia II — Polna II 1:1, Przedmieście — JKS II 2:0 (GRUPA I); Horyniec — Lukawiec 4:2, Gorliczyna — Lisie Jamy 2:1, Młodów — Oleszyce 1:5, RDP Lubaczów — Grzeska 2:3, Laszki — Zapalów 1:1, Wierzbna — Żurawiczki 1:0, Sieniawa — Krzeczowice 4:0 (GRUPA II). W grupie I prowadzi Przedmieście — 13, przed Wietlinem III i Medyką po 12 pkt. (po kolejce z 7 bm.), a w grupie II — Żurawiczki — 13 przed Wierzbną i RDP Lubaczów po 12 pkt.

Puchar Polski

1/4 finału wojewódzkiego (10 bm.): Spomasz — Polonia 2:1, Pogoń — Czujaj 0:1, Szówsko — Igloopol 0:2, Świętoniowa — Polna 4:3 (1:1 i 3:2 w karnych).

INFORMACJE

Z okazji „Miesiąca młodego piłkarza” (wrześień) przemyska Polna zorganizowała turniej drużyn szkolnych, w którym wzięło udział ledwie 4 zespoły (zaproszenia poszły do wszystkich szkół). Wygrała SP 5 przed SP 4, SP 1 i SP 11.

Przemyski POSiR zaprasza na doroczny halowy turniej „szóstek” piłkarskich drużyn zakładów pracy i ognisk TKKF. Termin zgłoszeń upływa w tych dniach (szczegóły u organizatora).

SPRZEDAŻ

SPRZEDAM maszyny stolarskie nowe: piła taśmowa, piła uciosaarka, sklejarka do ramek. Używane: tokarka do drewna, kręciółka do drewna. Zakład Stolarski, Przemysł, ul. Ostrowiecka 19, tel. 27-50 po godz. 20. G-616/2

SPRZEDAM karoserię Fiata 126p po wypadku. Przemysł, 3 Maja 5/4. G-642

SPRZEDAM działkę rekreacyjną 500 m², Olszany. Oferty: Lublin, tel. 55-19-53, 55-46-09. G-643

SPRZEDAM telewizor „Elektron” C-382 Di. Przemysł, tel. 55-47. G-647

FIATA 126p (1989) zamienię na wiekszy. Przemysł, ul. Rogozińskiego 21/21. G-648

SPRZEDAM nowy „Simson-skuter”. Przemysł, tel. 28-81 (wewn. 677). G-649

DOM JEDNORODZINNY sprzedam. Przemysł, Bolesława Śmiałego 5a, tel. 58-27. G-650

TAŚMA teleksowa, do kalkulatorów, papier piśmienny. Przemysł, Waryńskiego 11, tel. 12-17 (wewn. 63). G-651

SPRZEDAM mieszkania różne, domek na Kochanowskiego. Przemysł, Okrzei 1. G-653

MOTOROWER „Simson-komfort”, stan idealny, sprzedam. Przemysł, tel. 55-99. G-654

SPRZEDAM „Fiata 125p” (1982). Ujkowice 33. G-655

SPRZEDAM Fiata 126p Przemysł, Grażyny 6. G-664

USŁUGI

CZYSZCZENIE dywanów, wykładzin, tapicerki. Przemysł, tel. 56-96. G-637/2

SZUKASZ PRACOWNIKÓW — napisz! Przeprowadzki, remonty, chałupnictwo. 37-700 Przemysł, skr. poczt. 339. G-646

UKŁADANIE płytek łazienkowych. Przemysł, tel. 39-42. G-608/2

ZAKŁADAMY żaluzje. Przemysł, tel. 29-67. G-624/5

MIESZKANIA

ZAMIENIĘ mieszkanie 33 m² na dwupokojowe. Sprzedam magnetowid NEC. Kupię kuchnię gazową. Przemysł, Kraszewskiego 12/14. G-636

ZAMIENIĘ M-4 spółdzielcze z telefonem (1 p., 52 m²) w Dąbrowie Górniczej-Ząbkowice na równorzędne w rejonie od Przemysła do Jarostawia. Wiadomość: Ząbkowice, tel. 640-634. G-645

PRACUJĄCY poszukuje małego mieszkania w Przemysku. Przemysł, tel. 26-04. G-618/2

SUPERKOMFORTOWE M-4 własnościowe, centrum Przemysła, zamienię na domek koło lasu w okolicach Przemysła. Tel. 12-15 (wewn. 339), od godz. 16 do 18. G-652

PRACA

PILNIE poszukuję pracy — chałupnictwo (haftowanie ręczne, szycie lub inne prace do przyuczenia). Lubaczów, tel. grzesznościowy 221-34 (wewn. 278), po godz. 15³⁰. G-644

Lek. med. KRYSZYŃNIE HANUSZ-PEKALI wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

OJCA

składają członkowie NSZZ „Solidarność” Wojewódzkiego Szpitala Jednospecjalistycznego w Żurawicy. G-639



Ciuchy-rynek

Ceny na przemyskich „ciuchach” 13 października:

koszule męskie (prod. syryjskiej) — 90-100 tys. zł; trampki chłopięce (prod. rum.) — 18 tys. zł; opakowanie kredek — 6 szt. (prod. radz.) — 2 tys. zł, natomiast 12 szt.

— 4 tys. zł; ołówek z gumką (prod. chińskiej) — 1 tys. zł; komplet noży kuchennych wraz z otwieraczem do butelek i konserw (prod. radz.) — 40 tys. zł; małe szachy drewniane (prod. radz.) — 12 tys. zł; duże plastikowe — 25 tys. zł; komplet turystyczny nożyk i widelec w opakowaniu plastikowym (prod. radz.) — 3 tys. zł; mały nożyk ze szczoteczka do zbierania grzybów (prod. radz.) — 3 tys. zł; duża firanka z ładnym wzorem (prod. włoskiej) — 200 tys. zł; karabin plastikowy na baterie (prod. radz.) — 30 tys. zł; czołg duży zdalnie sterowany na baterie (prod. radz.) — 40 tys. zł; rubel — 580 zł, dolar — 9600 zł, korona czeskosłowacka

— 360 zł; sweterek niemowlęcy i czapeczka z włóczki — 13 tys. zł; śpiochy niemowlęce (prod. radz. i rum.) — 5-10 tys. zł; duże opakowanie herbaty tureckiej — 18 tys. zł; paczka kawy ziarnistej 25 dag — 8,5 tys. zł; słoiczek herbaty granulowanej o smaku cytrynowym — 16 tys. zł; spodnie dżinsowe „Malwiny” (prod. tureckiej) — 100-105 tys. zł; spódniczki dżinsowe krótkie (prod. tureckiej) — 110 tys. zł; sweter-zakiet damski (prod. węgierskiej) — 110 tys. zł, taki sam sweter, ale moherowy — 130 tys. zł; kg rodzynek — 20 tys. zł; kg orzechów włoskich — 45 tys. zł.

Ceny na rynku nabiałowo-owocowo-warzywnym:

jajko — 700-800 zł; litr śmietany wiejskiej — 8 tys. zł; płaskanka sera białego — 2-3,5 tys. zł; kg jabłek — 1,5-4 tys. zł; kg gruszek — 6 tys. zł; kg pomidorów — 5-6 tys. zł; kg papryki czerwonej (prod. rum. i radz.) — 10 tys. zł; kg cytryn — 10 tys. zł; kg bananów — 14-16 tys. zł; owoc granatu — 3 tys. zł; główka sałaty — 500 zł; kg podgrzybków — 15-20 tys. zł; pora — 500-700 zł; kg czosnku — 5 tys. zł; kg ziemniaków — 300 zł; pęczek rzodkiewek — 500 zł; kg maku — 9 tys. zł.

GOŚKA

